Nr. 280. We Lwowie Wtorek dnia 2. Grudnia 1873. Rok

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Agencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we W..., w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu p. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Lob, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, ...

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 1. grudnia.

Znane jest całemu krajowi stanowisko nasze w tej sprawie społecznej, którą wielu nazywa kwestją żydowską, a którą w interesie zdrowego postępu naszych stosunków, radzibyśmy mieć z dyskusji publicznej wykreśloną, bo nie możemy przenieść na sobie, aby różnice religijne miały służyć za tytuł do odrębnych pretensyj politycznych lub za podstawę do budowania murów chińskich pomiędzy pojedyńczemi warstwami społeczeństwa.

Dość murów chińskich przekazała nam w nieszczęsnym spadku przeszłość, dość nastawiły ich żywioły wsteczne. Mybyśmy radzi, aby znikła między innemi także wstrętna nomenklatura „żyd" „żydzi", i aby w sprawach naszych społecznych i politycznych przestała wogóle odgrywać rolę, nie mówiąc już nic o roli, jaką dotąd zwykle odgrywa, rodząc nieustannie gorycze wzajemne, odstręczenie i skutkiem tego dezorganizację. Rozbici na zewnątrz traktatami dyplomatów, rozbijani ciągle na wewnątrz przez borbifaksów różnego gatunku, powinniśmy dążyć niezachwianie do burzenia owych murów średniowiecznych, któremi ograniczono pojedyńcze warstwy społeczeństwa naszego, i do kojarzenia obywatelskiego tych warstw we wspólnej pracy nad rozwojem kraju.

Dawniej misję tego rozbijania pełnili obcy, i dlatego mniej ono było bolesnem, a nawet mało widocznem w skutkach. Nad operacjami bowiem takiemi górował duch narodu i niweczył wszelkie miny zakładane pod to społeczeństwo. Od 1/4 wieku jednak misję systematycznego rozbijania pełnią własni. Indywidua samolubne, które ponad swój interes osobisty nie znają interesów wyższych; politycy namiętni, u których namiętność zagłusza wszelkie odezwy zimnej rozwagi; dziennikarze niedowarzeni, truchlejący co chwila o cyfrę prenumeratorów, lub kierujący się pobudkami animozji czysto chlebowego gatunku, a nieprzebierający w środkach; ludzie złej wiary, którzy z rzadką zręcznością umieją Bóg wie dla jakich celów wyzyskiwać swoje pozycje socjalne; oto czynniki, które jak najfatalniej wpływają od 25 lat na dezorganizację naszych stosunków, i niestety mają niespodziewane powodzenie, bo masy ciemne, brak świadomości wszędzie, brak sądu niezawisłego; wszystko kieruje się tylko ślepą namiętnością lub daje się powodować uczuciem, a rozum — rozum w każdej sprawie idzie w kąt, zahukany dzikiem lub głupiem krzykactwem.

W maju b. r. gospodarka kliki wstecznej w kraju wywołała i ułatwiła organizację klik innych. W sprawie wyborczej rozsądek i rachuba poniosły klęskę, a zwycięstwo odnieśli tylko ci, których codziennem pożywieniem jest intryga, a celem żywota — kieszeń.

Gdyby rezultat wyborów bezpośrednich był faktem odosobnionym, i już zamkniętym — nie wielebyśmy się troskali — bo mógłby on posłużyć tylko za tęgą nauczkę dla tych, którzy bez należytej kwalifikacji i bez żadnej znajomości stosunków krajowych mają pretensję do dzierżenia steru w kraju.

Ale nieszczęsny ten fakt snuje dalej konsekwencje swoje, bo namiętności, raz rozkiełznane, niełatwo dadzą się ułagodzić.

Widzieliśmy na Drohobyczy, jak daleko sięgały umowy, wzgardzone przez naszych zarozumiałych a zletryczałych polityków, i widzimy dziś na niektórych powiatach wschodniej części kraju, że amory, jakiemi święty Jur zapałał do Szomer Izraela zanoszą się na stałszą koligację.

Zapytujemy jednak żydów, na czyją korzyść wyszły dotychczas te amory? Na korzyść żydów — nie. To sami muszą sumiennie przyznać. Sojuszem swoim ze stojurcami dopomogli tylko do zwycięztwa najwsteczniejszej partji klerykalnej, i posłużyli za narzędzie do wyciągania gorących kasztanów z popiołu dla organizacji konsystorjalnej, działającej we własnym interesie i w interesie poza krajowym. Sami nic nie zyskali, a przynajmniej nie zyskali więcej, jakby mogli byli zyskać gdyby proponowany kompromis przyszedł był do skutku. Ale wyrządzili szkodę ogromną postępowi, narażając przytem meterjalnie bardzo wielu współwyznawców na prowincji. Co więcej koligacje wzmiankowane mogą wkrótce doprowadzić do rezultatów, nad którymi duch cywilizacji nowoczesnej musiałby ubolewać — lecz którym zaradzić już byłoby za późno. Jeden z naszych współpracowników wrócił właśnie z prowincji, gdzie miał wiele do czynienia ze stosunkami po wsiach i małych miasteczkach. Możemy zapewnić, że hasło: *„żydy z popamy naważyły na nas"*, upowszechnia się coraz więcej pomiędzy ludem, i przy lada sposobności może niestety w zbyt praktycznej wystąpić postaci.

Przy nadchodzących tedy wyborach do Rad powiatowych stosujemy słowo upomnienia do wszystkich partyj interesowanych, a mianowicie do przewódców, bezpiecznie sobie siedzących za murami miast większych: kierujcie się panowie zimną rozwagą a nie namiętnością; hasłem waszem niechaj będzie postęp stosunków krajowych, a wtedy unikniecie wszelkich nienaturalnych sojuszów — których ostateczne rezultaty mogą tylko klątwą własnych współobywateli spaść na wasze głowy.

W sprawie opłaty stępli od Towarzystw zarobkowych i gospodarczych.

Zdarzyło się mianowicie z „Towarzystwem zaliczkowem w Rozdole stow. zarejestr. z nieogr. poręką" i „Towarzystwem grajzlerów dla wspólnego zakupna towarów — stow. zarejestr. z nieogr. poręką," założonym na zasadzie ustawy z dnia 9. kwietnia 1873, nr. 70 Dz. u. p., iż w skutek podań ich do ck. sądów handlowych o wpisanie firm do rejestru stowarzyszeń, zaopatrzonych marką stęplową na 1 złr. wa., zostały obłożone karami, każde po 27 złr. w. Dotyczące urzędy skarbowe opierały się przytem na ustawie z dnia 13. grudnia 1862 t. p. 43, l. 2.

Dowodzi to ze strony urzędów skarbowych grubej nieznajomości ustaw nowszych, a mianowicie ustawy z dnia 21. maja 1873, nr. 87, Dz. u. p., która w §. 6. postanawia, iż podania Towarzystw zarobkowych i gospodarczych o wpisanie do rejestru stowarzyszeń stósownie do tego, czy w skutek podania nastąpi obwieszczenie lub nie, podlegają opłacie stępla według ustawy z 13. grudnia 1862 t. p. 43 d), a względnie 43 a) 1., opłacają więc stępel na 1 złr., a względnie 36 ct. wa.

Towarzystwa więc wyżej wymienione zupełnie dobrze postąpiły, zaopatrując podania stęplami na 1 złr. wa., a odpowiedzialność spada na władze skarbowe, powołane do wykonywania ustaw, o których istnieniu dopiero od instytucyj interesowanych dowiadywać się muszą. Jeśli ck. władze już nie chcą się z nowszemi ustawami obznajamiać czytaniem Dziennika ustaw państwa, powinneby przynajmniej, nim kary nakładają, poinformować się u dotyczących partyj o właściwym stanie rzeczy, aby zaoszczędzić niepotrzebnej roboty sobie, a ludności wydatków i czasu, a zarazem uniknąć przykrości narażenia powagi urzędu, która przedewszystkiem powinna być wzmocnioną, jeśli ma być w kraju i państwie lepiej.

Nie możemy się powstrzymać od zrobienia pewnemu komisarzowi skarbowemu na prowincji uwagi. Żądał on od pewnego Towarzystwa zaliczkowego opłaty stępla od kontraktu czyli statutu. Otóż na podstawie ustawy z dnia 21. maja 1873, nr. 87, Dz. u. p. opłata należytości bezpośredniej od statutu uskutecznia się w sposób §. 3. tejże ustawy przepisany.

Zygmunt Medveczky.

Sprawa soli.

Podajemy dziś dokończenie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie soli:

C. k. weterynarz krajowy oświadcza, iż wykazy c. k. starostw są niedostateczne, ileże w aktach starostw nie ma dostatecznych i porządnych zapisków, odnoszących się do chorób bydląt. W biurze sanitarnem są dokładne zapiski o księgosuszu od r. 1861, o innych chorobach bydlęcych, jako to o wągliku, zarazie płuc, pysków i racic, są tylko zapiski od r. 1871 i tylko w tym razie, jeżeli one nagminnie powstały. Weterynarz krajowy twierdzi dalej, że przy wszystkich zaraźliwych chorobach jako to: księgosuszu, wągliku, ospie, zarazie płuc, pysków i racic po części i czerwonce, sól wprawdzie nie może uchronić od zarazy, choć bydło dostatnio karmione solą, zawsze łatwiej przebywa każdą słabość, że zaś przy chorobach, polegających na zmianie krwi, w skutek wadliwego pokarmu, zanieczyszczonego częściami mineralnemi i zarodkami pasożytów roślinnych i zwierzęcych (do rzędu których należą: gnilec, niedokrewność, wodnica, biclica, motylica i suchoty), jest sól najlepszym zapobiegającym środkiem przeciw tym chorobom. Weterynarz krajowy konstatuje, że dopiero co wzmiankowane choroby, wydarzają się w większych rozmiarach i nierównie częściej w ostatnich pięciu latach niż dawniej, co też starostowie poświadczają, więc właśnie od czasu zniesienia fabrykacji soli bydlęcej. Weterynarz krajowy wypowiada swe przekonanie, że gdybyśmy posiadali dokładną statystykę chorób bydlęcych, według przyczyn zestawioną, okazałoby się z pewnością, iż daleko większy procent bydła ulega chorobom ze złego trawienia i odżywienia, niż właściwym chorobom zakaźnym czyli zaraźliwym, że brak soli dla bydła przyczynił się wielce do powstania i szerzenia licznych chorób bydlęcych, że rozdawanie soli dla bydła jest koniecznie potrzebnem do odpowiedniego odżywienia i wzmocnienia sił tak w ogóle, jak przy braku lub zmianie paszy i po przebytych chorobach w szczególności, że zatem żądanie Wydziału krajowego za słuszne i usprawiedliwione uważając, takowe jak najusilniej popiera.

Wszystkie rady powiatowe popierają również jak najusilniej to zniesienie monopolu soli, to zniżenie ceny soli w ogóle, to potrzebę fabrykacji soli bydlęcej po cenach umiarkowanych, podnosząc skutki szkodliwe na chów bydła z powodu niemożności dostatniego używania soli dla bydła. Wydział krajowy poparty temi datami, tak stanowczo w usiłowaniach swoich w wyjednaniu u c. k. rządu zniżenia ceny soli w ogóle i zaprowadzenia fabrykacji taniej soli bydlęcej, przedłożył pod dniem 1. lipca 1873 r. do l. 4091, daty te c. k. ministerstwu rolnictwa, ponawiając swe w tej mierze do wys. rządu wystosowane wnioski i przedstawienia, i udał się równocześnie do Jego Exc. pana ministra Dra Ziemiałkowskiego z prośbą o poparcie rzeczonego podania do c. k. ministerstwa rolnictwa, na co Wydział krajowy żadnej do tej chwili nie odebrał odpowiedzi.

Jakkolwiek dowody wyż wymienione c. k. ministerstwu przedłożone, nie mogą być uważane jako data statystyczne — umiejętnie zebrane wyświecają one jednak w sposób bardzo wymowny smutne kraju naszego stosunki w tej mierze zachodzące i potwierdzają dostatecznie ów, zresztą w nauce i doświadczeniu uzasadniony pewnik, że zyskowny chów bydła nie może obejść się bez dostatecznego używania soli, jakoteż że obecna wysoka cena soli jest nieprzystępną dla rzeczonego użytku.

Na dowód, jak dalece zdanie to jest uzasadnionem, przytaczamy tu dosłownie wyrazy samego c. k. ministerstwa rolnictwa, które w okólniku swym z dnia 6. grudnia 1871 do l. 4056/1290 wyraźnie nadmieniło: iż skargi na zbyt wysokie ceny soli są powszechne, a odnośnie do hodowli bydła uzasadnione. Ustęp ten opiewa w języku niemieckim następująco: „Die Klage über die hohen Salzpreise sind allgemein und gegenüber der Interessen die Viehzucht **nicht** „unbegründet"; doch liesse sich eine erfolgreiche Ingerenz auf eine Herabsetzung der Salzpreise erst dann erwarten, wenn das Ackerbau-Ministerium den Rückgang der Viehzucht, eine beträchtliche Schädigung der Viehhaltung in den letzten Jahren in Folge der Aufhebung des Verschleisses von Viehsalz durch Zahlen und eine grössere Reihe von Beispielen und eingehender Vorlagen nachweisen könnte".

Podnieśliśmy już powyżej trudności, zachodzące pod względem dostarczenia owych przez c. k. ministerstwo zażądanych dowodów. Te które przedłożyliśmy obecnie, usprawiedliwiają najzupełniej nasze żądania, zwłaszcza, jeśli się zważy, iż kraj nasz jest najprzód ubogim. Podczas gdy c. k. rząd łożył tyle starań i usilnej troskliwości dla podniesienia dobrobytu w innych krajach Austrji i rozwinął tamże sprężystą działalność dla podźwignięcia oświaty, dla rozprzestrzenienia dobrych komunikacyj i dla ożywienia handlu i przemysłu, kraj nasz nie doznał bynajmniej tej troskliwości; w szczególe zaś co do majątkowych stosunków stoimy pod każdym względem bardzo daleko od dobrobytu, jaki panuje w innych krajach Austrji.

Powtóre, kraj nasz jest przedewszystkiem krajem rolniczym.

Rolnictwo i chów bydła oddziaływują na siebie wzajemnie, a to w ten sposób, iż kwitnący stan gospodarstwa rolniczego zawisłym jest od kwitnącego chowu bydła.

Po trzecie klimatyczne nasze stosunki, powietrze zimniejsze i wilgotniejsze wymagają dostateczniejszego używania soli, a z drugiej strony wpływają one bardzo szkodliwie na produkcję pożywienia dla bydła. Grunta nasze nie są jeszcze należycie osuszone, pastwiska zaś rzadko gdzie zasiewane, a jak wiadomo na mokrych polach i samorodnych pastwiskach natrafia bydło zbyt często na niezdrową paszę. Prócz tego mamy zbyt częste perjody nieustannych deszczów, w skutek czego wydarzają się co roku wylewy wielkie zamulające łąki i pastwiska, pasza przed zbiorem jest zazwyczaj w wielkiej części nadpsutą i zakwaszoną, musi być zatem przesuszaną, przerzucaną i solą zaprawioną, ażeby służyć mogła dla pożywienia bydła.

Po czwarte kraj nasz jest bardziej wystawionym na zarazy bydlęce niż wszystkie inne kraje monarchii; prawie rok rocznie zjawiają się u nas rozmaite zara-

---

TAJEMNICZA INTRYGA

przez

Emila Gaboriau

przekład Włodzimirza Górskiego.

Część trzecia.

(Ciąg dalszy.)

A prawdę powiedziawszy, p. Galpin obawiał się tych adwokatów. Znał on ogromne wpływy pana Magloira, które człowiek ten zawdzięczał nieskazitelności swego życia i bezinteresowności. Wiedział, że dość było, by p. Magloir podjął się jakiej sprawy, by ją uznano za słuszną. Nie posiadał on wprawdzie owej dramatycznej wymowy, wstrząsającej tłumy, ale miał ją za to p. Folgat. O tym ostatnim p. Galpin zasięgnął wiadomości w Paryżu i jeden z przyjaciół odpisał mu:

„Nie trzeba sobie lekceważyć Folgata. Posiada on w wysokim stopniu umiejętność wstrząsania sumieniem przysięgłych, wzruszania ich i wydobywania z nich werdyktu uniewinniającego. Przedewszystkiem należy obawiać się od niego wypadków nieprzewidzianych, zawsze bowiem ma w rezerwie jakąś niespodziankę."

— Oto są moi przeciwnicy, myślał p. Galpin. Jaką przygotowują mi oni niespodziankę? Czy tylko naprawdę postanowili nie posługiwać się Kokoletem?..

Nie miał żadnych powodów niedowierzania swemu komisarzowi policji, a jednak niespokojność jego wzmogła się do takiego stopnia, iż zawrócił z drogi i poszedł do szpitalu.

Siostra przełożona przyjęła go z oznakami głębokiego uszanowania i jak tylko zapytał o Kokoleta, rzekła:

— Może go pan chcesz zobaczyć?

— Przyznam się siostrze, iż chciałbym.

— Więc proszę za mną.

Zaprowadziła go do ogrodu i spotkawszy tam ogrodnika, zapytała:

— Gdzie jest idjota?

Ogrodnik postawił łopatę i ze słodkawą pokorą cechującą służbę klasztorną, odrzekł:

— Idjota jest w alei środkowej, matko, w miejscu, które sobie wybrał, jak matce wiadomo, i z którego nie można go spędzić...

Wkrótce p. Galpin i przełożona ujrzeli go. Nie miał już na sobie dawniejszych łachmanów, ale ubranie szpitalne, szarą kapotę i wełnianą czapkę. Nie nabrał roztropniejszego wyrazu, ale mniej był wstrętny. Siedząc na ziemi, bawił się kamykami.

— Jakże ci tu jest, mój chłopcze? zapytał p. Galpin.

Podniósł osłupiałe oczy, zatrzymał je na przełożonej, ale nie odrzekł ani słowa.

— Chcesz powrócić do Valpinson? zapytał znowu sędzia.

Drgnął, ale ust nie otworzył.

— No, odpowiedz mi, nalegał dalej p. Galpin, a dam ci dziesięć sous.

Kokolet począł bawić się znowu kamykami.

— Zawsze ten sam, rzekła przełożona. Od czasu jak się tu znajduje, nikt nie zdołał wydobyć z niego ani słowa. Zachęty, pogróżki nic nie pomagają. Raz, chcąc go doświadczyć, powiedziałam mu: „Nie dostaniesz nic jeść, dopóki nie powiesz mi: „Jestem głodny..." Po upływie doby musiałam kazać mu wydać jego porcję, bo widocznie umarłby z wycieńczenia, a nie przemówił.

— Co o tem myśli doktor Seignebos?

— Doktor nie chce już o nim słyszeć, odrzekła przełożona, a podniosłszy oczy w górę dodała: Co przekonywa, że bez szczególnej łaski i opatrzności nieszczęśliwy ten nigdyby nie wydał zbrodni, której był świadkiem, a następnie powracając do rzeczy światowych, powiedziała: Ale czy nie wybawią nas wkrótce od tego biednego idjoty, który jest wielkim ciężarem dla szpitalu!... Ponieważ miał czem żyć w swojej wsi, to dla czegożby nie odesłać go tam? Mamy wielu chorych i starców, a mało miejsca...

— Trzeba zaczekać, siostro, dopóki nie skończy się proces pana Boiscoran, odrzekł sędzia.

— To samo powiedział mi p. mer, a to rzecz nieprzyjemna... Muszę wszakże dodać, iż pozwolono mi usunąć go z pokoju, który przed tem zajmował, umieściłam go w dzielnicy obłąkanych...

Ale tu zatrzymała się, ujrzawszy zbliżającego się odźwiernego szpitalu, który podał jej kartkę i rzekł:

— Zandarm przyprowadził jakiegoś człowieka.

Przełożona przeczytała kartkę.

— Epileptyk i idjota! zawołała, tego jeszcze brakowało!... A w dodatku obcy. Doprawdy, że ten doktor Seignebos zanadto jest hojny! Dlaczego wszystkich tych ludzi nie odsyłają na kurację do ich gmin!...

I szybkim krokiem w towarzystwie pana Galpina poszła do parlatorjum. Tam wprowadzono właśnie nowego pacjenta, który na pół leżąc na ławce przedstawiał obraz okropnej nędzy.

Z minutę popatrzywszy na niego, przełożona rzekła:

— Niech go umieszczą w dzielnicy obłąkanych, będzie razem z Kokoletem... i niech uprzedzą siostrę aptekarkę... Ale nie, sama pójdę... pan sędzia pozwoli...

I odeszła pozostawiając pana Galpina nieco spokojniejszym.

— Tu nie masz niebezpieczeństwa, pomyślał on odchodząc...

XLIV.

W tym samym czasie doktor Seignebos i p. Folgat rozstawali się po skromnem śniadaniu. Jeden poszedł do swoich chorych drugi ku więzieniu.

Młody adwokat zatopiony w myślach szedł z pochyloną głową, a miejscowi dyplomaci podpatrujący go porównywali tę minę ze zwycięzką miną pana Galpina i doszli do przekonania, że p. Boiscoran jest zgubiony.

W tej chwili i p. Folgat był tegoż niemal zdania. Oświadczenia Marty i służącej ze wszystkiem połamały mu szyki. I tak było od samego początku. Za każdym krokiem zadanie komplikowało się i ciemności zamiast się rozpraszać — wzrastały. Nie wątpił on i teraz o niewinności Jakóba; tak samo jak doktor Seignebos przypuszczał prawdopodobieństwo wspólnictwa w zbrodni. Wspólnikiem był zapewne Kokolet, któremu powierzono materjalną część zbrodni... Ale jaką z tego korzyść możnaby wyciągnąć dla obrony?... Żadną. Goudar był człowiekiem zręcznym i bardzo sprytnie umiał wkręcić się do szpitala; ale czy zdoła on zmusić do wyznania łotra, okrywającego się udanym idjotyzmem? Gdyby jeszcze było dość czasu; ale dnie były już policzone i należało przyspieszyć manewra...

W takich myślach przybył do więzienia.

— Nakoniec jesteś pan! zawołał Jakób ujrzawszy go.

Widocznie biedny więzień okrutnie wiele wycierpiał od dnia wczorajszego. Gorąc... niespokojności zmieniła mu rysy. Zatrzymał się, dopóki stróż więzienny nie odszedł, a potem zapytał p. Folgata:

— Co hrabina powiedziała?

Młody adwokat ze wszelkiemi szczegółami zdał mu sprawę ze swej wizyty, i powtórzył prawie dosłownie to, co usłyszał od p. Claudieuse.

— Poznaję ją!... zawołał Jakób; zdaje mi się, że słyszę... co za kobieta!... tak umie wyzywać!...

I gniewnie zacisnął pięście.

— Jak pan widzisz, rzekł adwokat, nie ma co próbować odstąpienia od naszego systemu obrony. Wszelki nowy krok byłby bezużytecznym...

— Nie, przerwał mu Jakób; nie poprzestanę na tem! A po kilku chwilach milczenia dodał: Daruj mi pan, żem go naraził na taką zniewagę. Powinienem był przewidzieć to... Wiedziałem, że w ten sposób należy rozpoczynać walkę... Ale byłem nikczemny, bałem się, cofałem... Szalony!... Jak gdybym nie czuł, że zawsze potrzeba będzie uciec się do najskuteczniejszego sposobu!... Otóż dziś do niego powracam!

— Co pan chcesz robić?

— Chcę pójść do hrabiny Claudieuse, zobaczyć się z nią i rozmówić... Być może, iż mnie nie zdoła zaprzeczyć w oczy i przyzna się do zbrodni, o którą jestem obwiniony...

— A jeżeli pani Claudieuse nie jest winną? zapytał adwokat.

— Więc któż nim jest?

— Gdyby miała wspólnika?

— No i cóż?... to mi go wymieni!... żądam tego! tak być musi!... Nie chcę być zhańbionym, jestem niewinny, nie chcę iść na galery!...

— Bądź pan ostrożny, odpowiedział na to ze spokojem adwokat; obrona nasza już i bez tego jest trudna; nie czyń jej pan niemożebną... Skandal może zgubić wszystko bezpowrotnie...

— Bądź pan spokojny.

P. Folgat umilkł. Domyślał się jak Jakób postąpi sobie, by wyjść z więzienia. A jeżeli nie pytał go o szczegóły, to dlatego, że stanowisko obrońcy nakazywało mu nie wiedzieć, lub przynajmniej udawać że nie wie o pewnych rzeczach.

— Teraz, kochany mistrzu, zaczął znowu więzień, muszę pana prosić o jedną usługę...

— Mów pan.

— Chciałbym znać, jak można najdokładniej, rozkład pomieszkania pani Claudieuse.

zy, często wybuchnie księgosusz, lub zapalenie śledziony, a w ostatnich [illegible] latach po zniesieniu fabrykacji soli bydlęcej [illegible] nasze nie wychodzi wcale ze zarazy pyskąj racic [illegible] która jest u nas ciągłą i ustawiczną; jakby się [illegible] stale i na zawsze zagnieździć miała.

Wreszcie chów [illegible], koni i owiec jest u nas najważniejszą gałęzią gospodarstwa; znaczną przestrzeń kraju naszego zajmują górzyste okolice, gdzie plony rolnicze są bardzo szczupłe i niedorodne a gdzie chowanie bydła jest jedynym majątkiem całej ludności, która tylko tym sposobem znajduje środki do lichego utrzymania swego. W ogóle śmiało twierdzić możemy, iż hodowla bydła stanowi u nas prawie połowę całego majątku krajowego!

Wszystkie te względy przemawiają więc najusilniej za tem, ażeby sól u nas była tańszą, jak w innych krajach monarchii, — nie ma kraju koronnego, któryby nie domagał się to zniesienia monopolu soli, to znacznego zniżenia cen soli wszelkiego gatunku, jak to świadczą liczne petycje w tej mierze do Rady państwa wniesione.

O ile dotkliwszymi przedstawiają się dla kraju naszego stosunki pod względem używania soli zachodzące, jeżeli w krajach koronnych pod względem dobrobytu nierównie wyżej stojących, niedostępność cen soli nieustannie tak żywo podniesioną zostaje.

Wydział krajowy nie ustawał w domaganiu się ulgi w tej mierze. Usiłowania jednak Wydziału krajowego, które podnosiliśmy w ciągu lat po zniesieniu fabrykacji soli bydlęcej, nie odniosły dotąd skutku pożądanego.

Na wzniesione przez nas w listopadzie 1869 dwukrotne przedstawienia nasze do c. k. ministerstwa skarbu, ażeby przywrócono na nowo dla kraju naszego rozsprzedaż omoków, tudzież ażeby cena tych omoków na 2 złr. 50 ct. zniżoną została, tudzież na liczne nasze dalsze w 1870, 1871 i 1872, roku na ręce c. k. prezydjum kraj. dyrekcji skarbu wnoszone przedstawienia, w których popieraliśmy usilnie wnioski posłów Hoppena i Mandyczewskiego, rady powiatowej w Kałuszu i innych petycyj sejmowych, nie otrzymaliśmy dotąd żadnej stanowczej odpowiedzi, zaś na ciągłe nasze przypominania otrzymujemy zwyczajnie z prezydjum dyrekcji skarbowej odpowiedź, iż ces. król. ministerjum skarbu nie załatwiło jeszcze tej sprawy.

Jedyny skutek, jaki dotąd osiągnęliśmy, jest ten, iż ministerstwo skarbu pod d. 7. grudnia 1870, przyzwoliło napowrót dawniejszą rozprzedaż omoków, której zaprzestano z dniem głoszenia ustawy z dnia 7. czerwca 1865, jednakże po cenie 4 złr. 70 cnt. za cetnar w nieopakowanym stanie, co się równa prawie cenie soli kuchennej, podczas gdy dawniej sprzedawane je u nas po cenie 3 złr. 46 cnt., a dawniej fabrykowaną sól bydlęcą po 1 złr. 36 cnt. w. a. za cetnar. Prosiliśmy jak kilkakrotnie c. k. prezydjum krajowej dyrekcji skarbu, ażeby wyjednało w ministerstwie zniżenie zbyt wysokiej i nieprzystępnej ceny omoków na 2 złr. 50 cnt., jednakże i na to nie mamy żadnej stanowczej odpowiedzi.

Nadmieniamy nareszcie, że w skutek domagań Wydziału krajowego c. k. dyrekcja finansowa przyzwoliła w 52 gminach na bezpłatne używanie surowicy dla bydła pod pewnemi ostrożnościami i warunkami, i że każde podobne żądanie gmin usilnie popieramy, ileże wszystkie źródła słone znajdują się tylko w górach i u podnóża gór, gdzie grunta są nieurodzajne, a chów bydła stanowi główną część gospodarstwa, a ludność w ogóle biedna, przeto też nie ma przyczyn żadnych, dla których jakkolwiek gmina miałaby być wykluczoną z dobrodziejstwa korzystania z bogactwa, znajdującego się na własnym gruncie gminy, skoro już uwzględniono podobne prośby w tylu takich samych przypadkach. Tak też odstąpiliśmy petycję gminy Trościaniec wniesioną do wysokiego Sejmu do l. 298/72 w sprawie bezpłatnego używania surowicy c. k. dyrekcji, z wnioskiem przychylnego uwzględnienia, na co do tej chwili żadnej nie odebraliśmy odpowiedzi.

We wszystkich więc powyż pomienionych względach nastała zatem nieodzowna potrzeba, ażeby wysoki Sejm podniósł swój głos w tej tak żywotnej sprawie.

Nie mówiąc ani słowa, adwokat wziął ćwiartkę papieru i narysował na niej plan tej części domu, którą znał, ogrodu, sieni i salonu.

— A pokój hrabiego? zapytał Jakób.

— Na pierwszem piętrze.

— Czy jesteś pan pewny, że hrabia nie może podnieść się z łóżka?

— Tak mi powiedział doktor Seignebos.

Więzień widocznie uradował się.

— W takim razie wszystko dobrze, odrzekł, przystoi mi tylko prosić pana o oznajmienie Dyonizji, że czekam na nią z największą niecierpliwością. Niech przyjdzie tu. A spiesz pan...

We dwadzieścia minut potem p. Folgat przybywał na ulicę Rampe. Dyonizja była w swoim pokoju; kazał ją prosić, by zeszła do salonu i jak tylko oznajmił, że Jakób czeka na nią, odrzekła poprostu:

— Idę zaraz. A potem przywoławszy jedne z panien Lavarande, powiedziała jej: Ciotko Elżbieto, bierz szal i kapelusz... pójdziemy.

Więzień tak był pewny przybycia swej narzeczonej, że już czekał na nią w parlatorjum. Jak tylko przybyła, zadyszana, wziął ją za obie ręce i wyszeptał:

— O moja przyjaciółko! czy wystarczy całe moje życie na odwdzięczenie ci za twe poświęcenie!...

Ale powstrzymał swe rozczulenie i zwróciwszy się do ciotki Elżbiety rzekł:

— Przebacz mi pani, że się ośmielam prosić ją o wyświadczenie mi znowu dawniejszej przysługi... To, co mam powiedzieć Dyonizji, jest bardzo ważne i obawiam się być podsłuchanym...

Przywykła do biernego posłuszeństwa, wyszła, nie robiąc żadnych uwag i stanęła na czatach w korytarzu.

Zdziwienie Dyonizji było wielkie, ale Jakób nie dał jej czasu do wymówienia ani jednego wyrazu.

— Tu, na tem samem miejscu, tak zaczął, powiedziałaś mi, gdybym chciał uciec, Blangin dostarczy mi środków potemu...

Młoda dziewczyna cofnęła się i tonem niezmiernego zdumienia zapytała:

— Więc chciałbyś uciec?

— Nigdy! za nic!... Ale musisz przypominać sobie, że opierając się twoim prośbom, powiedziałem, iż być może, że kiedyś będę potrzebował kilka godzin wolności...

— Przypominam sobie...

— Prosiłem cię, byś dała to do zrozumienia dozorcy.

— To już zrobione. Za pieniądze będzie on zawsze na nasze usługi...

Jakób odetchnął swobodniej.

— Otóż, powiedział, chwila ta nadeszła. Potrzeba bym jutro przepędził wieczór po za obrębem więzienia. Chciałbym wyjść koło dziewiątej wrócę przed północą.

Dyonizja zatrzymała go:

— Zaczekaj, rzekła, zawołam żonę Blangina.

(D. c. n.)

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego."

Paryż 27. listopada.

(W. M.) Najpierwszą i najważniejszą potrzebą narodu, który przeszedł ciężkie próby dwóch wojen i zmiany formy rządu, jest pokój i bezpieczeństwo porządku publicznego. Jakakolwiek więc jest rzeczywista wartość przedłużenia prezydentury marszałka Mac-Mahona, dała ona przynajmniej tę satysfakcję opinji publicznej, że nie naraża władzy wykonawczej na los przypadkowej, kilkugłosowej większości w parlamencie. Rząd marszałka Mac-Mahona będzie trwał tak długo, jak będzie mógł, ale przynajmniej zabezpieczony jest od skoków w jedną lub drugą stronę kilkunastu deputowanych, lub od podziemnych intryg pretendentów. Tak powiadają ludzie umiarkowani, którym forma rządu jest obojętną, pod warunkiem jednak, że wolność i porządek zarówno będą uszanowane. A takich jest bardzo wielu. To też od 20. b. m. to jest od dnia, kiedy przedłużenie prezydentury na lat siedm stało się prawem, rozpowszechniła się ufność, umysły się nieco uspokoiły, a następnie wyrodziła się nadzieja, że ruch przemysłowy i handlowy wróci do normalnego stanu.

Byłby to najważniejszy i najlepszy skutek tego oryginalnego i niezrozumiałego w zasadzie wymysłu zawiedzionej w swoich nadziejach partji monarchicznej. Co do samej władzy prezydenta, ta przez prawo z 20. b. m. wcale zmienioną nie została. Tak nazwana konstytucja Rivet z 31. sierpnia 1871 i prawo z 17. lutego tegoż roku przyznają prezydentowi jedynie moc: ogłaszania i wykonywania praw; mianowania i odwoływania ministrów, którzy są przed Izbą odpowiedzialni. Prezydent pozostaje jak dotąd pod nadzorem i kontrolą Izby, z tą tylko różnicą, że nie on ale ministrowie za jego czyny odpowiadają. I oto wszystko, wszelkie inne atrybucje przysługujące władzy wykonawczej, mianowicie prawo zwoływania i rozwiązywania reprezentacji narodowej, odłożone jest do praw konstytucyjnych, które mają być dzisiaj pod rozwagę komisji z 30 członków złożonej oddane.

A więc walka nie skończona, za miesiąc a najdalej za dwa odświeżą się wszystkie słabości, wszystkie stronnicze zabiegi Zgromadzenia narodowego, które tylko sztucznemi koalicjami żyć może. Budowa 20. listopada znowu pod kwestję oddaną będzie. Dziś już prawe centrum złożone z dawnych Orleanistów, które tak w niefortunnych konszachtach z hr. Chambordem jak i w przedłużeniu prezydentury, przeważną rolę odegrało, spostrzega się, że warunki większości uległy znacznej przemianie. Organa tego stronnictwa zgodnie z organami rządowemi zdają się przechylać na stronę jakiejś monarchicznej republiki. Dotychczasowe życzenia restauracyjne zamieniają na uorganizowanie państwa Mac-Mahońskiego pod firmą rzeczypospolitej. Ztąd też rozbrat z monarchistami czystej krwi a zbliżanie się do republikanów krwi mięszanej lewego centrum, uwydatniają się coraz więcej i prawdopodobnie ta nowa polityka odbije się przy wyborze komisji konstytucyjnej. Umiarkowanie i pojednanie żywiołów liberalno-zachowawczych ma być zadaniem rządu i jego filarów w Izbie.

Tymczasem w obozie legitymistów wszystko po staremu idzie. Hr. Chambord zjechał cichaczem do Francji i przez 15 dni układał się z swoimi najwierniejszymi przyjaciołmi, wyjąwszy z książętami orleańskimi, których wcale nie widział. Spodziewano się jakiejś stanowczej manifestacji na jego korzyść przy otwarciu Izby i dla tego aż sam zbliżył się do *stolicy wyrodków*. Nadzieje znowu zawiodły i hr. Chamborda, jak misternie przyjechał tak misternie powrócił do swego rzeczywistego królestwa. Ale podróż nie była zdać bez skutku, bo teraz dzienniki królewskie z większą jak kiedykolwiek natarczywością domagają się zniesienia firmy Republika. Rzecz bardzo trudna, pod tą firmą marszałek Mac-Mahon zdobył sobie znakomitą większość 20. bm., pod tą firmą ministrowie jego mają nadzieję pojednać się z życzeniami narodu.

W zeszły poniedziałek odbyła się dawno zapowiedziana interpelacja pana Saya w przedmiocie odwlekania cząstkowych wyborów. P. Say wystąpił, bo nie wypadało się cofnąć, ale po zwycięztwie odniesionem przez rząd, szarża na jego dawną politykę udać się nie mogła. Ministerjum zyskało 360 głosów przeciw 311 — czyli 16 głosów mniej jak 20. listopada. Bonapartyści prawie jednomyślnie wstrzymali się od głosowania. Dziś rano pokazało się nowe ministerjum z tych samych, oprócz trzech osób, złożone. Role tylko nieco przemieniono. Książę de Broglie został ministrem spraw wewnętrznych, a jego miejsce zajął książę Decazes ambasador francuski w Londynie. Pan Depeyre został ministrem sprawiedliwości w miejsce pana Ernoul, a pan de Fourtou, ministrem oświecenia, w miejsce pana Batbie. Skład ten wiele pretensyj nie zadowolnił, szczególnie zauważano, że książę Audiffret Pasquier, jeden z najczynniejszych koryfeuszów większości, nie zdobył najmniejszej nawet teki ministerjalnej, i to podobno w skutku silnej opozycji jaką założył minister skarbu, pan Magne, bonapartysta.

Tyle na dzisiaj o polityce francuskiej. W naszem gronie emigracyjnem ponieśliśmy znowu bolesną stratę. Dnia 13. listopada umarł w Sables d'Olonne Mieczysław Niemirycz, zostawiając po sobie pamięć nieposzlakowanej zacności i rzadkiej uprzejmości charakteru. Urodził się na Ukrainie lub na Podolu. Miał lat 61, przed 1831 był uczniem prawa na uniwersytecie wileńskim. Wyszedł na powstanie z bataljonem akademików, a potem służył ojczyźnie w szeregach 4. pułku strzelców pieszych. Na emigracji żył uczciwie jak przystało na dobrego Polaka i dawnego członka Towarzystwa demokratycznego. Do końca zachował silną wiarę w przyszłość Polski i demokracji.

Drugą także niepocieszną wiadomość przyniosło nam postanowienie rady jeneralnej Sekwany z d. 22. bm., mocą którego szkoła polska na Batignolles ma być zakupioną za 700.000 fr., w celu zainstalowania w jej obszernych budynkach szkoły normalnej dla dziewcząt francuskich. Tym sposobem skończy się zapewne żywot jednej z najpoważniejszych instytucyj polskich za granicą. Za sumę 700.000 fr. trudno założyć nową szkołę dla biednych dzieci emigracyjnych, ale ta suma byłaby wystarczającą na utrzymanie w skromnych ale przyzwoitych rozmiarach szkoły płatnej. Taka szkoła byłaby nierównie pożyteczniejszą, jak myśl utworzenia przy jakim zakładzie naukowym w Paryżu pewnej ilości stypendjów dla dzieci polskich.

Wyczytałem w korespondencji lwowskiej do *Dziennika Poznańskiego*, że p. Bronisław Wołowski nosi się z projektem założenia w Wiedniu dziennika francuskiego dla spraw polskich. O użyteczności podobnego pisma już sam pisałem na tem miejscu, ale właśnie dla tego, żeby tak pożądane dzieło przyjść mogło do skutku i oddać krajowi przysługę, byłbym najprzeciwniejszym, ażeby się w ręce p. Bronisława Wołowskiego dostało. O prywatnym charakterze tego pana nic nie mówię, gdyż on nie podlega publicznej kontroli — ale kiedy p. B. Wołowski chce wystąpić jako publicysta polski, to trzeba wiedzieć, że w polityce zajmował zawsze stanowisko takie, jakie zajmują w życiu prywatnem *les chevaliers d'industrie*. Być może, że od czasu, jak p. B. Wołowski opuścił Francję, nieszczęścia ojczyzny nauczyły go trochę, że blagą służyć jej nie można, że na to potrzeba pracy sumiennej i rzeczywistej — a w takim razie chętniebym odwołał moje ostrzeżenie, jeżeli zaś pozostał tym samym com mis voyagerem rozmaitych przedsiębiorstw to teatralnych, to koncertowych, w Nismes i w Marsylji Towarzystwa składkowego dla uczącej się młodzieży polskiej, z którego ta ani grosza nie dostała, w Lyonie dziennikarza i klubisty, potem jakiegoś regimentarza przy Garibaldim etc., etc. — to sumienie nakazuje mi przestrzedz patrjotów polskich, ażeby się mieli na baczności.

Sprawy zagraniczne.

Francuskie dzienniki utrzymują, że nowy gabinet postanowił zjednać uchwale Zgromadzenia narodowego przedłużającej rządy Mac-Mahona, uszanowanie u wszystkich stronnictw bez różnicy w sposób stanowczy i poważny. Dlatego Labouillerie i Ernoul, jako reprezentanci skrajnej prawicy, wyłączeni są z gabinetu. Nowe ministerjum znalazło dobre przyjęcie u wszystkich odcieni konserwatywnych z wyjątkiem skrajnej prawicy (legitymistów), która okazuje mocną niechęć.

W zgromadzeniu narodowem ks. Broglie przedłożył ustawę municypalną. Według niej burmistrze w miastach departamentowych i okręgowych mianowani być mają przez prezydenta Republiki; w innych zaś gminach przez prefekta.

Stan oblężenia w Paryżu ma być wkrótce zniesiony. Za to wieść niesie, że rząd zamierza zastosować do prasy ustawę napoleońską z r. 1852. Jenerałowie Letellier-Valazé i Saussier zostali przez ministra wojny usunięci ze swoich posad wojskowych. Odtąd każdy oficer wybrany deputowanym, będzie musiał wybierać między stanowiskiem wojskowem a karjerą polityczną. Jenerał Ducrot złożył swój mandat, chcąc nadal zostać w czynnej służbie.

W dalszym ciągu procesu Bazaina, na posiedzeniu z d. 28. listop., Jarras opowiada o swojej missji dotyczącej rokowań względem kapitulacji. Mówi on, że Niemcy nie chcieli przystać na żadne ustępstwa. Marszałek Bazaine kazał odnieść wszystkie sztandary do arsenału, aby je zniszczyć, ale w tem nadeszła z obozu niemieckiego groźna nota, uniemożliwiająca tę czynność. Marszałek Canrobert rzekł: „Dla czegoż marszałkowi Bazaine nie przyszła do głowy myśl wielka? Dla czegoż nie odpisał Prusakom: Zwalczeni głodem, poniszczyliśmy naszą broń; róbcie, co wam się podoba!" — Jenerał Desvaux stwierdza, że gwardja zniszczyła swoje chorągwie. Jenerałowie Lapasset i Laveaucoupet, kazali także swoje popalić.

Z Madrytu telegrafują d. 28. listopada. Rada ministrów postanowiła wydać okręt „Virginius" i pozostałych przy życiu więźniów, a sądowi mieszanemu oddać do rozstrzygnięcia pytanie, czy „Virginius" był słusznie uważany za prawną zdobycz (*bonne prise*); w razie nieuznania tego zaboru za usprawiedliwiony, sprawa wynagrodzenia rodzin po rozstrzelanych pozostałych, oddaną będzie pod orzeczenie monarchy jednego z mocarstw. Bombardowanie Kartageny trwa ciągle.

Jeżeli doniesienia z Kartageny bombardowanej mówią o cudach waleczności, broniących jej murów powstańców, łatwem to jest to do zrozumienia zważywszy, że główną siłą obronną są mieszkańcy sądu karnego. Opryszki ci walczą wcale nie o interesa kantonu Murcji, ale po prostu dlatego, ażeby ujść wiszącej nad sobą kary. Na dwa dni przed rozpoczęciem ostrzeliwania, wydała junta rewolucyjna dekret następujący: 1. podział własności; 2. zniesienie prawa dziedzictwa; 3. sprzedaż wszelkich dóbr kościelnych, domów zastawy, kas oszczędności, szpitalów publicznych itp.; 4. przedaż wszelkiej własności państwowej. Panowie członkowie junty potrzebują widocznie pieniędzy na podróż. Szczęściem dla Hiszpanji, iż w skutek katastrofy z „Virginiuszem", nie była zniewoloną odwoływać kilku statków wojennych z pod Kartageny, w tej chwili bowiem najwięcej idzie o to, ażeby drogę ścieśnić i niedopuścić dezercji z kantonu.

Szef karlistowski Elio wydał manifest do oficerów republikańskich, w którym obiecuje im awans o jeden stopień każdemu wyższy, w razie gdyby do dni czternastu przyłączyli się do wojsk karlistowskich. Zaprasza ich manifest i obiecuje przyjęcie choćby później zgodzili się przejść, ale w takim razie przyrzeka im tylko przyjęcie w randze dotychczas zajmowanej. Co do akuratności w wypłacaniu żołdu, o tem zamilcza przezornie manifest wspomniany.

Dom Rothschilda w Londynie zapowiada wypuszczenie w obieg pożyczki moskiewskiej w imiennej wartości 15 milionów funt. szterl. w 5-procentowych konsolidach. Wypuszczoną jest ona po 93 za 100; wpłaty mają trwać do 9. czerwca 1874.

Proces Bazaina.

Na początku posiedzenia 18. listopada wezwani zostają przed kratki świadkowie Halazny, oberżysta Labbé, Mangin, Pierre, Ehrmann, Paquis, i kobiety Mahin, Rollin itd. Opowiadają wszyscy kiedy i jakim sposobem pomimo przeciętej komunikacji między Metzem i okolicą zdołali się przekradać; opowiadanie to nie ma jednak bezpośredniego wpływu na przebieg sprawy.

Pierwsze ważniejsze na tem posiedzeniu było zeznanie komendanta Samuela. Mówi on, że przed 1. wrześniem wiedziano już w głównej kwaterze o klęsce sedańskiej. Główna kwatera niemiecka zawiadomiła o tem marszałka Bazaina, później jednak, nim ją wieści przyniosły. Świadek powtarza nieraz już wypowiedziane twierdzenie, że parlamentarze tak ze strony francuskiej, jak niemieckiej, narażeni byli na strzały. 15. towarzyszył świadek jenerałowi Boyer, który chciał się dostać jako parlamentarz do kwatery niemieckiej. Książę Fryderyk Karol nie przyjął go. Świadek przypomina sobie, że pewnego razu dostał się do twierdzy człowiek, zaopatrzony przez Prusaków w kartę wolnego przejścia. Marszałek mówił świadkowi, że 7. czy 8. dawał posłuchanie komuś, co się mienił być wysłańcem cesarzowej, lecz lękał się czy nie jest szpiegiem pruskim. Zwrócił wtedy świadek uwagę marszałka, że należało go przysłać do niego, że byłby go zbadał jak jest obowiązkiem jego i jak to czyni ze wszystkimi podejrzanymi. Był to jedyny sposób otrzymywania potrzebnych w takim razie wyjaśnień, byli bowiem ludzie co szpiegowali dla obu stron. Świadek przytacza przykład szpiega pruskiego, którego osądzono, skazano i rozstrzelano. Chciał on w nadziei zapewne otrzymania łaski wykryć organizację szpiegostwa pruskiego i jacy są w Metz ajenci pruscy. Świadek radził wstrzymać egzekucję i odebrać od skazanego zeznania. Rozkaz jenerała Jarrasa sprzeciwił się temu i natychmiastową zalecił egzekucję.

Kapitan Lejondre z 63 pułku liniowego, ranny pod Spickeren: będąc w szpitalu w Saarbruk, czytał dzienniki francuskie i niemieckie, nadchodzące przez Belgję. Dnia 5. września telegram pruski donosił o ustanowieniu rządu obrony narodowej. Tego samego dnia dowiedział się, że go wymieniono za oficera pruskiego, wziętego do niewoli d. 16. sierpnia i puścił się w drogę 8. września. W drodze spotkał jeńców sedańskich, którry mówili o 80.000 wziętych w niewolę. Gdy świadek mówił marszałkowi o nowym rządzie, ujrzał uśmiech zdziwienia na jego ustach na wzmiankę o p. Keratry, który był prefektem policji; zdawał on się nie wiedzieć o tem co zaszło. Gdy świadek odchodził, polecił mu marszałek zachować jak najściślejszą tajemnicę o tem co mu opowiadał. Czy tajemnica ta odnosi się i do jenerałów? zapytał świadek. Tak jest, rzekł marszałek, nie mów pan o tem nikomu.

Następnie przesłuchany zostaje Reau, redaktor dziennika *Courier de Meurthe et de Moselle*, Limbourg obecnie prefekt w Marsylji, Robert, szef szwadronu artylerji, Debain, attaché ambasady francuskiej w Berlinie, Beaulieu, podpułkownik, Mérot kapitan, Nugues, pułkownik sztabu i Dehaut, urzędnik z ministerjum wojny. Zeznania wszystkich tych świadków albo powtarzają rzeczy już znane, albo nie mają żadnej wagi; jeden pułkownik Beaulieu wykrywa okoliczność ważniejszą, która dowodzi, że Bazaine zwątpił był z góry o wszelkiem powodzeniu pod Metz. Świadek był 13. września w warowni Saint-Privat spotkał tam jenerała Lapasset i marszałka Bazaina, Marszałek rzekł mu, gdy go odprowadzał, że wojna została wypowiedzianą bez przygotowania, że warownie ani były skończone, ani uzbrojone, że wreszcie dowiedział się o poddaniu Strassburga i że cała artylerja pruska zapewne Metz bombardować będzie, i dodał: „Gra to stracona, nie pozostaje nic jak zawrzeć pokój aby za dwa lata rozpocząć na nowo."

Levy ajent giełdowy w Metz. Gdy go 24. października wezwał do siebie jenerał Coffinières i zapytał, w jakich warunkach dałoby się najkorzystniej zaciągnąć pożyczkę, odpowiedział, że rzecz jest łatwą. Rozbierali sposób zaciągnięcia pożyczki i formę tytułów. 25. nastąpiła pierwsza wpłata 950.000 fr. Żądano miljona, wpłynęło 800.000 fr. Jednocześnie toczyły się układy o kapitulację, o czem ani słowa nie wspomniano, bo gdybyśmy byli o tem wiedzieli, mówi świadek, bylibyśmy odmówili pożyczki. Miałyż fundusze pozostałe w kasie należeć do nieprzyjaciela w razie poddania twierdzy? Udałem się 26. października do jen. Coffiniera, który mi powiedział: „Nie ma o tem mowy, będziecie w danym razie uprzedzeni na 5 lub 6 dni naprzód." Później jeneralny płatnik armji kazał mi powiedzieć: „Dowiaduję się, że nie zaprzestajecie waszych wpłat, znajdziecie się w złem położeniu, uprzedzam panów o tem." Filja metzeńska banku francuskiego posiadała 50 miljonów w złocie.

Blondin, dyrektor b. filji banku francuskiego w Metz, teraz dyrektor filji w Lyonie: Odwiedziłem 19. jenerała Coffiniera, aby się rozmówić z nim o wysłaniu gotówki do Paryża. Jenerał rzekł mi, że zamiast tej przesyłki raczej zakopać powinienem pieniądze, „Zakopać ich nie mogę, a jeżeli je zatrzymam w Metz na pańskie żądanie, będziesz pan jako komendant placu odpowiedzialnym". Przerażony tem słowem, które powtórzyłem tylko przyjacielowi memu, jenerałowi Fournier, dołożyłem wszelkich sposobów aby zniszczyć bilety bankowe. Pozostało tylko złoto i służyło na płacenie armji.

Prezes. Winszuję panu roztropności w postępowaniu.

Blondin dodaje, że chcąc zaprzeczyć obiegającym pogłoskom, nigdy nie otrzymał w depozyt pieniędzy na rachunek marszałka, ani też nie miał polecenia starać się dlań o walory pruskie.

Następne posiedzenie o godzinie 11.

Kronika.

(d. 1. grudnia.)

Straż ogniowa ochotnicza we Lwowie odbędzie d. 8. b. m. (w poniedziałek) doroczne zgromadzenie walne w sali ratuszowej o godzinie 4. popołudniu. Zapraszamy wszystkich towarzyszy do jak najliczniejszego zebrania się. Na porządku dziennym jest sprawozdanie z czynności wydziału, wybór nowego naczelnika, wybór wydziału i dziesiętników.

Dla Opieki Narodowej otrzymaliśmy od p. Kassego Daniela 5 gld., a dla muzeum w Rapperswyl 2 asygnaty Koszutowskie, tudzież trzy stare monety polskie.

Akt łaski cesarskiej. Cesarz zezwolił, ażeby wszystkie pensje, prowizje i dary z łaski wypłacane dotychczas z nadwornego urzędu płatniczego 25. każdego miesiąca, odtąd wypłacane były *anticipando* 2. każdego miesiąca. Jeżeliby na ten dzień przypadała niedziela lub święto, natenczas wypłata nastąpi d. 3. lub 4.

Załoga wojskowa we Lwowie obchodzić będzie w sposób następujący jutrzejszy (2. bm.) jubileusz cesarski: Dzisiaj (1. bm.) wieczorem capstrzyk z muzyką. Udział wezmą wszystkie muzyki wojskowe. Jutro (2. bm.) z rana dadzą 101 wystrzałów działowych z cytadeli, a muzyki wojskowe zagrają na pobudkę. Przed godz. 10. z rana cała załoga wojskowa, a więc piechota, konnica, artylerja, park wozów, korpus inwalidów, skoncentrują się w rynku. O godz. 10. w kościele archikatedralnym solenne nabożeństwo, na które prezydjum namiestnictwa zaprosiło wszystkich reprezentantów władz państwowych i autonomicznych. Po nabożeństwie defilada wojska na placu Marjackim. Wieczorem oświetlenie ratusza, synagogi na Żółkiewskiem i zapewne wszystkich budynków, w których mieszczą się władze rządowe. Cała załoga wojskowa we Lwowie, równie jak cała armja austrjacka, otrzyma jutro, począwszy od szeregowca do zastępcy porucznika włącznie, potrójny żołd. Wszyscy jenerałowie powołani zostali na jutro (2. bm.) do Wiednia; we Lwowie losowano, kto ma pozostać, los padł na jen. Fischera.

Wydział krajowy nadesłał nam 7my i 8my imienny spis składek na fundację utworzyć się mającą na uczczenie 25-letniej rocznicy wstąpienia na tron cesarza Franciszka-Józefa I. W spisie 7mym figurują ze znaczniejszemi datkami: hr. Agenor Gołuchowski guld. 400, Bartmański wiceprez. 50, hr. Bron. Łoś 20, hr. Alfred Potocki 150, asekuracja tryesteńska „Azienda Assicuratrice" 100 guld. W spisie 8mym zapisani z datkami znaczniejszemi: grono nauczycieli wyższej szkoły realnej we Lwowie 36, Markus Friedmann 40 guld.

P. Leon Thom, właściciel piekarni parowej, ofiarował z okazji 25-letniej rocznicy wstąpienia na tron cesarza Franc.-Józefa I. 50 guldenów i 300 bochenków chleba dla ubogich m. Lwowa, w których imieniu niniejszem składam podziękowanie. *Jasiński.*

Drogi opał. Opowiadają nam fakt następujący: Pewien obywatel we Lwowie, odznaczający się zbytnią oszczędnością, miał zwyczaj chować pieniądze po rozmaitych kątach, w pościeli itp. Niedawno temu uznał za stosowne schować 5000 guld. w banknotach pod lufcik w piecu. Ulokowawszy kapitał tak niestosownie, wyjechał ze Lwowa na kilka dni, a powróciwszy do domu, zastał w swem przez cały czas zamkniętem pomieszkaniu niepospolity chłód i wilgoć. Zapomniawszy o tem, że piec zastępuje u niego kasę Wertheimowską, rozpalił w nim ogień, i przypomniał sobie o kapitałach dopiero wówczas, gdy zatykał takzw.

„kahłę.“ Zatykanie następuje zwykle po zupełnem wygaśnięciu żaru w piecu.

Koszta szupasowe. Niższo-austrjacki wydział krajowy rozgłosił, że w celu odebrania kosztów urosłych z transportowania szupaśników galicyjskich, wniesie skargę do sądu państwowego przeciw galic. Wydziałowi krajowemu. Tymczasem zapłacił nasz Wydział kraj. tamtejszemu wydziałowi koszta szupasowe za c a ł y r. 1871. Teraz rozumują Niemcy tak: Ponieważ galic. Wydział kraj. zapłacił nam te koszta za c a ł y r. 1871, a więc uznał tem samem nie tylko ustawę państwową z 27. czerwca 1871, lecz nadto poczuwa się do obowiązku zapłacenia nam tych samych kosztów za czas od r. 1868 do 1871, w myśl ustawy państwowej o szupaśnictwie z 12. maja 1868. Na tej podstawie zamierza niższo-austrjacki wydział kraj. dopominać się u nas zwrotu kosztów szupasowych od roku 1868. Że też nas Niemcy zawsze w pole wyprowadzić muszą!

Rektorat akademji technicznej we Lwowie nadesłał nam pismo następujące:

„P. minister rolnictwa najuprzejmiej zezwolił w skutek starań prof. Niedźwiedzkiego na odstąpienie dla muzeum akademji technicznej okazów mineralogiczno-geologicznych, które były wystawione w pawilonie ministerstwa rolnictwa; a zarząd dóbr arcyks. Albrechta ofiarował temuż muzeum piękny zbiór geognostyczny, składający się z 155 okazów. Rektorat akademji technicznej składa niniejszem publiczne podziękowanie p. ministrowi rolnictwa i szan. zarządowi dóbr za tak znakomite dary. *Strzelecki.*

Trzy zapytania nasunęły się mimowolnie na widok, jak 2 oddziały tego samego austrjackiego wojska lecz odrębnej broni, w odstępach 10 może kroków wczoraj (30. listop.) o godz. 9. z rana przemaszerowały przez rynek do kościoła Jezuickiego. Pierwszy oddział składający się z „pantarek“, techniczny wyraz używany w pułku ułanów na oznaczenie żołnierza od piechoty (wyjaśnienie ze strony jedno-rocznego ochotnika od ułanów N.), pod dowództwem porucznika-zastępcy, maszerował obok chodnika; oddział zaś drugi, ułanów, pod dowództwem porucznika maszerował po chodniku w samym rynku, gdzie chodnik dość szeroki i obok niego nie ma błota, ale nawet na ulicy Trybunalskiej poprzed sklep Towarnickiego, gdzie chodnik o 2 płytach a obok dość błota.

Śmiemy więc zapytać, po pierwsze: czy nowy *Dienst-Reglement* pozwala oddziałom wojskowym używać przy marszach chodników? po drugie: czy może według nowego *Dienst-Reglement* jedynie oddziałom kawalerji przysługa podobny przywilej ze względu na „szporny“? po trzecie: czy „pantarki“ i niepantarki (ułani) nie są wobec Boga, cesarza i nowego *Dienst-Reglement* równouprawnieni?

P. Piotr Gross, poseł, b. prezes rady nadzorczej towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, mianowany został na posiedzeniu rady nadzorczej tego towarzystwa pełnomocnikiem onegoż we Lwowie.

Arcyks. Jan Salwator, major 9go pułku artylerji, mieszkający od dłuższego już czasu we Lwowie, przeniesiony został w tym samym charakterze do 13go pułku artylerji, stojącym załogą ponoś w Temeswarze, na Węgrzech.

Na rzecz szkoły na dworcu kolei Karola-Ludwika złożyli urzędnicy tej kolei przeszło 600 guld.; składkę tę urządzono *in gratiam* uroczystości przypadającej w d. 2. bm.

Mianowanie. Kraj. dyrekcja skarbu nadała kwieskowanemu pomocnikowi magazynowemu, Piotrowi Jeleniowi, posadę asystenta przy urzędzie sprzedaży soli w Wieliczce.

Mianowania w armji. Major Edward Linder Bienenwald, b. komendant galic. bataljonu milicji krajowej Lwów nr 63, przeniesiony napowrót do stałej armji, przydzielony został tymczasowo jako nadliczbowy do pułku piechoty bar. Martens nr 9; elew wojskowo-lekarskiej akademji dr Józef Gostyński, mianowany został asystentem przy szpitalu wojskowym nr 1 w Wiedniu; emerytowany wyższy lekarz sztabowy dr Józef Dworski, przeniesiony został do milicji kraj. i przydzielony radzie sanitarnej przy ministerstwie obrony kraj.

Tarnów 30. listopada. Gmina wyznaniowa izraelitów tarnowskich postanowiła w celu uczczenia 25-letniej rocznicy wstąpienia na tron cesarza wysłać adres i przeznaczyła zebrany fundusz 4000 guld. na wsparcie mniejszych przemysłowców pod nazwą: „Fundacja Franciszka-Józefa.“

Olesko 28. listopada. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Czytałem okólnik prezydenta sądu wyższego, dr. Schenka, do sędziów powiatowych o pisarzach pokątnych. Okólnik ten uderzył w sądzie naszym jak groch o ścianę, bo u nas tuż obok sądu jest karczma a w niej sprytny izraelita, Szloma, utrzymuje on izraelitę adwokatem zwanego, i u niego to wszystkie sprawy zanim wpłyną do sądu bywają obrabiane. Tyle na dzisiaj o naszych pokątnych pisarzach. O p. Szlomie później nadeszlę obszerniejsze daty z dowodami.

Swirz, 29. listopada. *(Kor. Dz. Pol)* Co raz to rzadziej, co raz to smutniej w obozie naszym narodowym! Z owych jasnych postaci, co jak wytyczne posągi sławy narodowej stały nieugięte wśród wrogich nam żywiołów, co przetrwały wiernie wszystkie klęski bolesne, walące się na nas przez całe stulecie, z owych jasnych postaci, co mimo pochlebnych rodowych pamiątek, nie wzdrygały się na widok ludowego równouprawnienia, jako rękojmi lepszej przyszłości, a z całą ofiarnością każdej chwili były gotowemi nieść krew i mienie na ołtarz ojczyzny, z owych jasnych postaci znowu jedna znika nam dzisiaj pod mogiłą.

I przyjmie ją wdzięcznie ziemia ojców naszych jako dziecię swe niewyrodne, i da jej pokój słodszy, niżeli go mają na puchach wśród pałaców swoich ci samolubni próżniacy, którym żołądek ołtarzem, złoto bożyszczem, a frymarka lichwiarska godłem i zatrudnieniem.

A towarzysze broni roku 1831 w kraju i na wygnaniu będą wspominać rzewnie: „E m i l D z i e r ż a n o w s k i, obywatel ziemi tarnopolskiej, szczególną łaską bożą połączył się z towarzyszami broni poległemi na polach Wawru, Igania, Stoczka i Boremla, w r o c z n i c ę p o w s t a n i a n a s z e g o p a m i ę t n e g o, a skończył dni swoje w kole rodziny w Wojciechowicach w Brzeżańskiem.

Z Borszczowskiego, 29. listopada. *(Kor. Dz. Pol.)* Głównym warunkiem podniesienia gospodarstwa i przemysłu krajowego, są dobrze utrzymywane krajowe i powiatowe drogi, na których niestety w najżyźniejszych okolicach nam zbywa, a budować się mające w zawieszeniu zostają. Jeszcze w roku przeszłym miała być budowaną dalsza droga, przerzynająca dawny powiat mielnicki z Kryweza na Borszczów, Jezierzany do Kolendziań; tymczasem rok minął, a o budowie drogi ani słychu, a tymczasem mieszkańcy na tej powolności w budowie dróg bardzo wiele cierpieć muszą. Z wielką przyjemnością wjeżdża się w dawny powiat mielnicki; drogi powiatowe przerzynające wsie i miasteczka, a ciągnące się od miasteczka Krzywcze, przez Germakówkę, Iwanie, Mielnice, Dzwiniaczkę, Babince, Łatkowce do Okóp, są w tak dobrym i wzorowym stanie utrzymane, że prawie za wzór mogłyby dla innych dróg krajowych służyć. Jest to wielką zasługą miejscowego inspektora i wykonawcy, zawiadującego starannem utrzymaniem wyż wspomnionych dróg, o czem członkowie komisji szacunkowo-katastralnej, objeżdżając wspomnioną część powiatu mieli sposobność przekonać się osobiście.

W Poznaniu sprzedano na podwórzu król. dyrektorjum policji 26. listop. br. przez publiczną licytację powóz i uprząż na parę koni, które zabrano w drodze policyjnej ks. prymasowi. Przedmioty wymienione sprzedano za 235 talarów, to jest powóz za 170 tal. a uprząż za 65 talarów.

Kolej póln. Ferdynanda zakupić miała, jak donosi *Tagblatt*, gmach, w którym pomieszczone były machiny na wystawie powszechnej za 900,000 guld.

Z Londynu donosi telegram, że jakiś urzędnik banku ottomańskiego w Konstantynopolu ukradł w tymże banku 55,000 ft. sterl.

Korespondencje Redakcji. Panu Orz. w Leżajsku: Odnośnie do naszej korespondencji, zawartej w N. 278 i listu pańskiego z 28. listop. br. oświadczamy, że korespondencję pana Ki. oddaliśmy już naszej administracji, która po listownem zniesieniu się z panem, zarządzi co potrzeba. — Panu X.X. w Bóbrce: Listów bezimiennych nie uwzględniamy. — Panu F.R. w Głogowie: Bardzo wdzięczni będziemy, jeżeli zamiast ogólników przyszlesz nam pan fakta autentyczne, na podstawie których będzie można żądać zmiany. Ogólnikowo była już ta rzecz traktowaną. Nie pojmujemy także powodów, dla których ukrywasz się pan pod pseudonimem; możesz pan być pewnym dyskrecji z naszej strony.

Wystawa kilkuset fotograficznych widoków z wystawy wiedeńskiej w domu Hudetza przy placu Marjackim, obok handlu Bogdanowicza, otwarta codzień od godziny 8. zrana do 6. wieczorem. Wstęp 10 ct. od osoby.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 1. grudnia)

Kronika teatralna. Dziś 1. grudnia n a d o c h ó d Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów akademji technicznej, odegraną będzie tragedja Szekspira w 5. aktach *Hamlet*. Rolę tytułową grać będzie p. Ładnowski, rolę Ofelii panna Deryng. Sądzimy, że i sam cel przedstawienia i znana świetna gra p. Ładnowskiego i panny Deryng w pomienionych rolach, ściągną dziś liczną publiczność.

* Jutro 2. grudnia odbędzie się w teatrze tutejszym hr. Skarbka przedstawienie galowe na uczczenie 25-letniej rocznicy wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa I. Odśpiewaną będzie opera Donizettego, *Linda*.

* Przypominamy, że dziś 1. b. m. odbędzie się w sali ratuszowej koncert nadwornego skrzypka Ed. Rémenyi'ego pod kierownictwem L. Marka, z współudziałem pani Charlotty Greiner, panny Zoe Mielesco, p. Ferdynanda Plotenyi'ego i kapeli wojskowej pod przewodnictwem p. Rosenkranza. Początek o godz. 7. wieczór.

* Wczorajszy odczyt pani Felicji z W a s i l e w s k i c h Boberskiej zakończył szereg odczytów na dochód Towarzystwa naukowej pomocy na Szląsku. Prelegentka obrała sobie za przedmiot utwory poetyczne Zygmunta Krasińskiego, a szczególnie jego wzniosły i głęboki utwór p. t. „Irydjon“. Dość licznie zgromadzona publiczność słuchała z wielkiem zajęciem tego odczytu pełnego trafnych spostrzeżeń, pięknych myśli i głębokich poglądów. Ogólny rezultat dochodów zebranych z tych odczytów dotychczas nie jest nam jeszcze wiadomy, wiemy tylko, że dwa ostatnie odczyty pani Felicji z Wasilewskich Boberskiej przyniosły największy dochód. Bardzo to pochlebnie przemawia na korzyść szan. prelegentki, której sława jest już we Lwowie ustaloną.

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z dnia 30. listopada. E d y k t a. Krakowski sąd krajowy zawiadamia Augusta Johna o nakazie zapłaty 1580 zł. na rzecz J. Engelsteina; a Karola, Henryka, Zofię br. Kienmajerów i w. i. o pozwie domu komisowego dr. Kaczkowski i spółka pto 435 złr. Lwowski sąd kraj. zawiadamia Józefa i Karolinę Granowskich o nakazie zapłaty 1000 zł. na rzecz Mendla Laxa. L i c y t a c j e. W sąd. pow. Krzeszowicach 29. b. m. realność l. 32 w Mirowie i dom l. 185 w Regulicach. W sąd. obwod. w Rzeszowie 14. stycznia dobra Będziemyśl i Klęczany; cena wyw. 64.439 złr.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 70, spirytus rafinowany z anyżem stopień 73 ct.

Ostatnie wiadomości.

Poseł z Biały na sejm krajowy p. Franciszek Strzygowski złożył mandat, a namiestnictwo rozpisało nowe wybory na dzień 4. grudnia r. b., w skutek czego odbyło się zgromadzenie wyborców, na którem na przedstawienie Seeligera uchwalono popierać kandydaturę dr. Bukowskiego, koncypienta adwokackiego, byłego prezesa klubu centralistycznego dla wyborów bezpośrednich. Polacy wiedząc, że zostaną w mniejszości, myślą się wstrzymać od głosowania.

Cesarz dziś zaczął w Wiedniu przyjmować deputacje gratulacyjne ze wszystkich krajów. Niektóre będą bardzo liczne. Np. obywatelska milicja w Pradze wysyła 200 członków swoich. Recepcje te potrwają zapewne aż do d. 3. b. m. Tegoż dnia wieczorem odbędzie się wielki festyn w salach redutowych w burgu, a Wiedeń dziś już urządza świetną iluminację, którą objeżdżać będzie cesarz.

Węgrzy w Peszcie urządzili iluminację już d. 28. listopada, gdyż nazajutrz dwór wyjechał do Wiednia.

Kahał tarnowski na cześć jutrzejszego jubileuszu zrobił fundację 4000 gld. dla wspierania drobnego przemysłu.

Sądzą, że jutro ma być ogłoszoną bardzo obszerna amnestja polityczna. Najbardziej przyda się ona Czechom; siedzi tam bowiem mnóstwo ludzi po kryminałach, a znaczna część patrjotów bawi za granicami kraju. Obok politycznej, będzie zapewne wydaną amnestja dla wielu pospolitych zbrodniarzy, którzy się odznaczają intencjami poprawy. Z lwowskiego domu karnego ma być około 60 wypuszczonych. W Wiedniu odsiaduje areszt obecnie tylko 3 dziennikarzy.

N. fr. Presse donosi, że ministerstwo skarbu prowadzi rokowania z finansowym zakładem w Berlinie „Preussische Seehandlung“ o umieszczenie pożyczki 80-milionowej. Co się tyczy organizacji kas zaliczkowych, to zarząd centralny ma być powierzony gronu z 5 ludzi. Naczelnictwo obejmie prawdopodobnie radca sekcyjny Fierlinger w ministerstwie skarbu. Kierownictwo kas zaliczkowych na prowincji będzie się podobno składać najwięcej z 7 członków, już licząc w to komisarza rządowego.

Bilans wystawy powszechnej został zamknięty. Rezultat w wydatkach wynosi, według *N. Fremdenblatt* 10,700,000 zł. Pozostaje do pokrycia niedobór w kwocie 4 miljonów. Ponieważ dochody wynoszą 4 miljony z pewną nadwyżką, więc niedobór pokryty zostanie bez pomocy państwa. Ale za to nie może być wykonanem postanowienie ustawy, według którego wszystkie dochody wpłynąć miały do kasy państwa. Wszystkie przedmioty pozostają własnością erarjalną, o ile poszczególne warunki kontraktów nieścieśniają prawa własności. Przekroczenie preliminarza w niektórych rubrykach wydatków jest znaczne. I tak np.: preliminowano na zarząd kasowy 8000 zł., a wydano 70,000 zł., na koszta policji preliminowano 60 do 70,000 zł., a wydatki wyniosły 300,000 zł.

Z Pesztu donoszą dnia 28. listopada: Izba magnatów wzięła dziś pod obrady przedłożenie o pożyczce. Hr. Emanuel Andrassy ubolewa, że zostawiono Izbie tak mało czasu. Minister skarbu przemawiał wyczerpująco w poparciu przedłożenia. Tomesanyi uważa krótki czas do obrad za uzasadniony.

Ustawa pożyczkowa została uchwaloną.

Z Czerniowiec 28. listopada donoszą: Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu uchwalono na wniosek Bendelli wysłać deputację z adresem do N.Pana; po czem nastąpił pierwszy odczyt przedłożeń Wydziału krajowego i wybór komisyj. Tomaszczuk wnosi, aby z powodu jubileuszu cesarskiego utworzyć trzy stypendja po 300 złr. z funduszów krajowych dla uczniów uniwersytetu. Wniosek przyjęto. Opozycja nie była obecną.

Z Berna 28. listopada donoszą: Prażak uprasza o odczytanie nadesłanego wczoraj marszałkowi pisma podpisanego przez 27 posłów. Zastępca marszałka odpowiedział, iż marszałek jest nieobecny w Bernie, postara się jednak, aby pismo to odczytanem zostało na następnem posiedzeniu, lub aby marszałek zarządził, co zrobić wypada według regulaminu, gdyż on pisma tego nie ma. Prażak mniema, iż zmiana przewodniczącego nie powinna mieć wpływu na to i wyraża z tego powodu swoje ubolewanie.

Z Lublany 28. listopada donoszą: Sejm ukonstytuowawszy się jako komitet, uchwalił z powodu jubileuszu cesarskiego przeznaczyć w budżecie krajowym 600 złr. na zakupno potrzeb naukowych dla szkół przemysłowych.

Z Linzu donoszą, że na posiedzeniu sejmu wyższo-austrjackiego reakcjonista Weiss v. Starkenfels oświadczył tam imieniem swoich przyjaciół politycznych, że mimo wejścia do Rady państwa nie uznają oni reformy wyborczej. Powszechnie zadziwia, że rząd nie przedłożył sejmom zmiany statutów krajowych, w których figuruje przecież postanowienie, że Radę państwa obsyłają sejmy krajowe, co teraz jest faktyczną nieprawdą.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Peszt 30. listopada. Cesarz przyjmował wczoraj deputacje gratulacyjne. Na przemowę arcyksięcia Józefa odpowiedział cesarz, że jest silnie przekonany, iż armja honwedów węgierskich stać będzie zawsze godnie obok armji wspólnej.

Na przemowę prezydenta Izby magnatów Majlatha odpowiedział cesarz: Wielkie sprawia mi to zaspokojenie, że Izba magnatów czyniąc zadość wymaganiom czasu, odpowiada swojemu powołaniu.

Odpowiadając na przemowę prezydenta Izby poselskiej, rzekł cesarz: W ciągu roku ciężkie ciosy dotknęły kraj; nie ma jednak powodu, tracić odwagę: mam zaufanie do żywotności narodu.

Chorwackiej deputacji sejmowej wyraził cesarz zadowolenie swoje z przyjęcia zrewidowanej ustawy ugodowej, i polecił zapewnić Kroację i Slawonję o swojej szczególniejszej łaskawości i przychylności.

Peszt 1. grudnia. Konferencja deakistów postanowiła wyrazić zaufanie dla prezydenta ministrów Szlavy'ego, i zniewolić go do pozostania w gabinecie. Szlavy ma decyzję swoją objawić na najbliższej konferencji.

Madryt 30. listopada. Minister stanu zawiadomił w radzie ministrów, że otrzymał już ratyfikację podstaw załatwienia sprawy „Virginiusa.“ Bombardowanie Kartageny trwa dalej.

Wiedeń, d. 1. grudnia, 10 godz. 50 min.
Akcje kredytowe 229·—; Anglosy 142·—; Unionbank 117·—; Vereinsbank 20·—; Karola Ludwika —·—; Kolei połud. 174·—; Banku franc.-austr. —·—; Baubank 65·—; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: stałe, ożywione.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 29. listopada, 2 godz. 55 min.

Jednolity dług państwowy w banknotach 68 złr. 80 ct.; w srebrze 73·95; Losy pożyczki z 1860 r. 102·40 Akcje banku wiedeńskiego 983·—; Akcje banku kredytowego 227·—, Londyn 113·40; Srebro 108·75, Napoleondor 9·07.

Akcje banku franko-austr. 36·50, węgierskie akcje kredytowe 129·—; akcje banku angl.-austr. 140·—, Banku Związk. 115·50; kolei Karola-Ludwika 218·50, kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 171·—; kolei alföldzkiej 143·—, kolei Elżbiety 219·—; kolei lwowsko-czerniow. 140·—; kolei węg. półn.-wschod. 195·50 Vereinsbank 16·50; kolei Rudolfa 158·—, kolei węg. wschodniej 58·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73·75; losy z roku 1864 135·50; akcje kolei Koszycko-Oderberg. —·— Verkehrsbank-Actien 115·—; Losy tureckie 53·—; Akcje Wied. Banku budowniczego 59·50, kolej państw. 332·—; Wiener Bank Verein 47·50, Wiener Bauverein 25·25, Hypoth.-Rentenbank 19·— Rosyjskie Banknoty 1·53. Usp.: bardzo stałe.

Berlin, Mosk. noty bank. 81½; aust. akcje kredyt. 133—; lombardy 101½; akcje galicyjskie 97—; kolei państwowej 196½; kolei rumuńskiej 33¼; austr. noty bankowe 88⅞. Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: stałe.

Paryż, Renta 58·75, Lombardy —·—. Usp.: mdłe.

Przyjechali do Lwowa od 30. list. do 1. grud.

Hotel Żorża. St. hr. Dzieduszycki z Gwoździca, E. hr. Koziebrodzki z Krakowa, H. Verel, konzul i H. Brossard z Paryża, J. Jakubowicz z Kurzan.

Hotel Angielski. Dr. M. Zyblikiewicz z Krakowa, Dr. B. Rembowski z Heidelberga, H. Nowotny z Odessy, W. Puzyna z Martynowa, A. Sierakowski z Polski, W. Buchowiecki z Połuchowa.

Hotel Europejski. T. br. Christiani z Trzciańca, K. Andruszowski z Radruża, M. Torosiewicz z Połtwy, K. Zaleski z Husiatyna, A. br. Dzieduszycka z Pieniak.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 15. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 53. m. rano. 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g 7. m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i od; Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Na dochód Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów Akademji technicznej.

W teatrze hr. S k a r b k a.

Pod dyrekcją Eugenjusza hr. C e t n e r a.

W poniedziałek dnia 1. grudnia 1873.

HAMLET

królewicz duński.

Tragedja w 5ciu aktach W. Szekspira.

O s o b y:

Klaudjusz, król duński	P. Konarski.
Gertruda, królowa, matka Hamleta	Pni Aszpergerowa.
Hamlet, syn poprzedniego a synowiec teraźniejszego króla	P. Ładnowski.
Polonjusz, szambelan	P. Podwyszyński.
Ofelja, jego córka	Pna Deryng.
Laertes, jego syn	P. Woleński.
Horacy, przyjaciel Hamleta	P. Kwieciński.
Gildenstern (dworzanie)	P. Galasiewicz.
Rosenkranz (dworzanie)	P. Doroszyński.
Ozryk (dworzanie)	P. Dębicki.
Marcellus	P. Dworski.
Bernardo	P. Dulęba.
Duch ojca Hamleta	P. Hubert.
Aktorka	Pni Linkowska.
Aktor 1szy	P. Fiszer.
Aktor 2gi	P. Lucjan.
Ksiądz	P. Januszkiewicz.
Grabarz 1szy	P. Linkowski.
Grabarz 2gi	P. Skalski.

Służba, dworzanie, panowie, żołnierze, paziowie, damy.

Przed rozpoczęciem odegra orkiestra uwerturę Bethovena „Egmont“ pod kierownictwem pana Kozłowskiego.

Początek o godzinie **7ej.**

Lwów z giełdy handlowej dnia 29. listopada.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	220 50	218 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	142 —	139 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	78 75	77 80
„ „ „ 4 „ „	71 75	70 75
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	82 25	81 25
Gal. zakładu kred. włośc.	92 25	91 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 25	74 25
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 42	5 33
„ cesarski	5 43	5 35
Napoleondor	9 12	9 4
Pół imperjał rosyjski	9 25	9 12
Rubel rosyjski srebrny	1 76	1 68
„ „ papierowy	1 55	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 71	1 70
Srebro	109 50	108 50
Wiedeń, 28. listopada.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank.	69 45	69 35
5 „ „ „ „ sreb.	74 —	73 90
5 „ Oblig. ind. niż. austr.	96 50	96 —
5 „ „ „ „ czeskie	94 —	93 50
5 „ „ „ „ węgiersk.	76 50	75 50
5 „ „ „ „ galicyj.	74 25	73 75
5 „ „ „ „ bukow.	73 50	73 —
5 „ „ „ „ siedmiog.	74 —	73 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	99 —	98 50
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 85	91 70
5 „ galicyjskie	— —	77 25
5 „ gal. zakł. kred. włośc.	90 50	89 50
5 „ węgierskie listy	81 50	81 —
5 „ zakł. kred. austr.	95 50	95 —
5 „ spłac. w 33 latach	83 50	82 50
5 „ Domi pożycz. 100 złr.	117 50	117 —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	290 —	285 —
„ „ „ 1854	96 —	95 50
„ „ „ 1860	102 60	102 30
„ „ „ 1864	136 —	135 50
„ prem. poż. węgiers.	75 50	75 —
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	170 —	169 —
„ żeg. parowej na Dunaju	89 —	— —
„ księcia Salm	35 —	34 —
„ „ Palfy	22 —	— —
„ „ Klary	32 —	31 50
„ hr. St.-Genois	23 50	22 50
„ miasta Budy	24 —	23 50
„ ks. Windischgratz	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	23 —	21 —
„ hr. Keglewich	14 —	13 —
„ Rudolfa	12 50	12 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	512 —	510 —
Kolei północ. Ferdynanda	2035	2 30
„ rządowej fr. a.	332 50	331 50
„ zachodniej ces. Elżb.	218 50	218 —
„ pardubickiej	147 —	145 —
„ południowej	172 —	171 —
„ galicyjskiej	218 50	218 —
„ czerniowieckiej	141 —	138 50
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	109 —	10 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	159 —	158 —
„ alföldzko-fiumańskiej	144 50	143 50
„ koszycko-bogum.	— —	— —
„ siedmiogrodzkiej	140 —	139 —
„ cisańskiej	200 —	199 50
„ wschodnio-węg.	59 —	58 —
„ austr.-północno-zachod.	196 —	195 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	210 50	210 —
Banku narod. austrjac.	982 —	980 —
Zakładu kredytowego	226 25	225 75
Akcje banku anglo-austr.	138 50	138 —
„ „ angl.-węg.	39	38 —
„ Zakładu kredyt. węg.	129 50	128 50
„ bank. franko-austr.	34 50	34 —
„ „ franco-węgiersk.	— —	— —
„ „ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	61 —	59 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	14 50	14 —
„ dla obrot. ogólnego	115 —	114 —
„ austr. ogól. banku	81 —	80 —
Obligi pierwszeństwa		
Kolei naddniestrzańskiej	85 —	83 —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	— —	95 —
„ (Emis. 1862) „ „	— —	93 50
„ rząd. St. 500 fr.	140 —	139 —
„ „ Emis. 1867 fr.	130 —	129 —
„ połudn. St. 500 fr.	111 50	111 —
„ Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	91 —	90 —
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	88 —	87 —
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.	104 80	104 60
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	95 —	94 —
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc za 100 złr.	78 25	78 —
— w srebrze	96 —	95 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a (w srebrze 5 prc. za 100)	103 —	102 25
Kol. galic. K. L. Emis. II.	— —	99 —
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	72 75	72 25
„ „ Emisja 1867	84 50	83 50
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	83 50	83 —
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	95 —	94 50
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	97 —	96 50
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	89 —	86 —
Waluty. Cesarskiej korony	5 39	5 38
Dukat na wagę	— —	— —
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 07	9 06
Suwereny angielskie	11 50	11 40
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	109 —	108 75
Srebro, kupony	109 —	108 50
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety bankowe	1 70	1 70

Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów

Revalescière du Barry

z Londynu.

Żadna choroba nie oprze się delikatnej „Revalescière du Barry,“ która bez lekarstw i kosztów usuwa wszelkie cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek i organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, bezsenność, bezsilność, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawrót głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności i t. p. nawet podczas ciąży — nakoniec *diabetes*, melancholię, chudnięcie, reumatyzm, gościec, bladnicę. Oto wyciąg z 75.000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały wszelkim lekarstwom:

Certyfikat Nr. 57.942. Glainach, 14. lipca 1867.

Po Bogu, zawdzięczam życie, wobec strasznych moich cierpień żołądkowych i nerwowych, pańskiej „Revalescière du Barry.“
Jan Geder, administrator parafii Glainach pod Klagenfurtem poczta Unterbergen.

Certyfikat Nr. 62.914. Weskau, 14. września 1868.

Przez długie lata używałem wszelkiej możliwej pomocy lekarskiej przeciw chronicznym cierpieniom hemoroidalnym i wątrobianym, jako też zatkaniom, a w rozpaczy chwyciłem się pańskiej „Revalescière du Barry.“ Bogu i panu dziękować muszę za ten nieoceniony środek, który był dla mnie niezmiernem dobrodziejstwem. Franciszek Steinmann.

„Revalescière du Barry“ pożywniejsza jest od mięsa i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją ceną na lekarstwach.

Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 złr. 50 cnt., za funt 2 złr. 50 cnt., 2 funty 4 złr. 50 cnt., 5 funtów 10 złr., 12 funtów 20 złr., 24 funty 36 złr. — Biszkokty w puszkach po 2 złr. 50 cnt. i po 4 złr. 50 cnt. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 cnt., na 24 filiżanek 2 złr. 50 cnt., na 48 filiżanek 4 złr. 50 cnt., w proszku na 120 filiżanek 10 złr., na 228 filiżanek 20 złr., na 576 filiżanek 36 złr. **Główny skład w Wiedniu u Barry du Barry & Comp.** Wallfischgasse 8, jako też wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też „Revalescière“ swoją za przekazem lub pobraniem pocztowem.

Ajencje: w BIAŁEJ: u aptekara Alojzego Reicherta i Eryka Kelera, apt. pod Lwem; w BOCHNI: u I. E. Bulsiewicza; w BRODACH: u G. Grünspanna; w CZERNIOWCACH: u Alta, c. k. apt. obwod., Leona Beldowicza, Fr. Krzyżanowskiego, w aptece pod Gwiazdą i Ignacego Schnircha; w KOŁOMYI: u J. Sidorowicza; we LWOWIE: u Piotra Mikolascha, aptekarza, Leopolda Kotlendera, Zygmunta Ruckera, aptekarza, F. W. Królikowskiego, Jakóba Beisera, Karola Schubutha i Juliusza Reissa; w PESZCIE: u Józefa v. Török, aptekarza; w PRADZE: u Józefa Fürsta; w PRZEMYŚLU: u Edwarda Machalskiego; w RZESZOWIE: u J. Schaittera & Comp.; w TARNOPOLU: u A. Mondwetza i Fr. A. Bucheltа, c. k. apteka obwodowa; w TARNOWIE: u K. Tenczyna, aptekarza pod Aniołem i W. T. A. Wielogórskiego.

Peczeniżyn, 14. listopada.

Aby uniknąć nieprzyjemności i prześladowań, jakich się tutejsi gr. kat. księża podczas nabożeństwa, na nas wyznawcach obrz. łac. w cerkwi dopuszczali, przymuszeni byliśmy o własnym pomyśleć kościółku, który w tym zakątku Pokucia nigdy nie istniał — a teraz przy pomocy Bożej i ofiarności bogobojnych i wspaniałomyślnych Dobrodziejów, którym dobro publiczne duchowe i narodowe na sercu leży, budujemy ładniutki kościółek ku większej czci i chwale Boga, a ku większemu pożytkowi i wygodzie mieszkańców r. l. miasteczka Peczeniżyna. Wypełniamy tedy święty obowiązek, składając tym Dobrodziejom za ich wspaniałomyślność najszczersze i najczulsze podziękowanie nasze z tem uroczystem zapewnieniem, że przy każdej mszy św. w kościółku tym odprawianej, my i dziatki nasze wraz z kapłanem zanosić będziemy modły do Pana niebios za zdrowie i pomyślność ich rodzin, a po śmierci za dusze ich jako fundatorów tego domu bożego. Datki dobrowolne są następujące: Cesarz Ferdynand 400 złr., Wydział Rady pow. kołomyjskiej 50 złr., Zenon Krzeczunowicz 25 złr., Jan Torosiewicz 10 złr., ks. Edward Karnecki 5 złr., ks. Mikołaj Martini 3 złr., Jasiński, marszałek pow., 5 złr., Prunkuł 5 złr., Walenty Milewski 5 złr., Julja Piwczyna 5 złr., Antoni Werner 5 złr., Terusa Wojtawicka 15 złr. Michał Czerwiński, komendant poster. żand., 10 złr., Aleksander hr. Golejewski 5 złr., Antoni Agopsowicz 5 złr., Abgarowicz 5 złr., Stanisław hr. Dzieduszycki 5 złr., Julian Puzyna 5 złr., Józef Puzyna 5 złr., Roman Puzyna 5 złr., Dawid Abrahamowicz 5 złr., Adolf Abrahamowicz 5 złr., Jakób Agopsowicz 5 złr., Moysa 5 złr., Paweł Freund 5 złr., Kajetan Agopsowicz 5 złr., Kajetan Teodorowicz 5 złr., Zacharjasiewicz 5 złr., B. Kobylański 5 złr., Teodor Teodorowicz 5 złr., Ignacy Teodorowicz 5 złr., Aleksander br. Czechowicz 5 złr., Ignacy Passakas 5 złr., J. Łukasiewicz 5 złr., Jan br. Kapri 5 złr., Ludomir Cieński 2 złr., Władysław Przebysławski 1 złr., Antoni Agopsowicz 2 złr., Jakób Jakubowicz 1 złr., Marcel Jasiński 1 złr., L. Kobylański 2 złr., Teodorowicz 1 złr., Zygmunt Piwko 1 złr., S. Krzysztofowicz 1 złr., Walerjan Zadurowicz 1 złr., Radliński 1 złr., Stefan Wysocki 1 złr., Walenty Zydło kucharz 2 złr., Korzeniowski Jan 1 złr., E. Czuczawa 2 złr., R. Reissenbach 1 złr., Jan Kleski 2 złr., Grzegorz Bubella 1 złr., ks. Busch dziek. 1 złr., Maurycy Głowacki 1 złr., Marjanna Weber 2 złr., Maksym Bojczuk 2 złr., Jan Przygodzki 10 złr., Ignacy Weber 10 złr., Grzegorz Jasiński 5 złr., Wasyl Demidów 1 złr., Krzymentowska 1 złr., Piotr Jakimowicz 4 złr., Józef Stadnik żandarm 2 złr., Rozalia Fuchs 3 złr., ze składek w kościele Marja-Hilf 9 złr. 71 ct. i 10 złr. 50 ct., ze składek na dwu odpustach w kościele kołomyjskim 34 złr. 92 ct. i 25 złr. 32 ct., ze składek na odpuście w Kutach 25 złr. 20 ct., z Trembowli Róża Koniuszewska 10 złr., ks. Ludwiński ze składek 17 złr., Edward Torosiewicz materjał na 20.000 sztuk gontów, Jan Kleski jun. 12 dębów na podwaliny do podłogi, bractwo kościoła kołomyjskiego obraz św. Jadwigi, obraz pana Jezusa ukrzyżowanego za szkłem, 2 chorągiewki i kilka par świec z bukietami, Michał Kamiński z Kołomyi sygnaturkę wartości 20 złr., Błoński, majster kowalski, bezpłatne sporządzenie dwóch pięknych krzyżów żelaznych, Grzegorz Jasiński bezpłatne tychże pozłocenie, Jan Wyczałkowski na sprawienie dzwonu 40 złr., Michał Kamiński na mszał w aksamit oprawny 25 złr. 1—1

Ks. **Marceli Dydyński,**
przewodniczący komitetu dla budowy kościoła.
Grzegorz Bubella, członek komitetu.

Zakład hydrjatyczny
Franciszka Medweja
w Sasowie, 2629 1—4
otwarty jest przez całą zimę.

Jeden ze znakomitszych handlów drzewa w Północnych Niemczech poszukuje w Galicji i Węgrzech bezpośrednich stosunków dla otrzymywania drzewa smerekowego i jodłowego tak w tarcicach jak i w okrąglakach.

Uprasza się o adresowanie franco pod **B. D. 1273** do Annoncen-Expedition **Inwalidendank,** Berlin W. Behrenstrasse 24. 2626 1—2

Wm KNAUST
Wiedeń.
Leopoldstadt, Miesbachgasse Nr. 15, naprzeciw c. k. ogrodu Augarten.
28 medalów.

Założona 1823 r.



Gwarancja.

Sikawki ogniowe wszelkiego rodzaju, sikawki ogrodowe, pompy ogrodowe, hydrofory czyli wodociągi, pompy odśrodkowe, budowlane, studzienne, do pompowania piwa i wina i t. d., wężownice, pasy pożarne konopne, skórzane i kauczukowe, przyrządy pożarne. — Ilustrowane katalogi przez pocztę bezpłatnie. 2041 35—?

Subjekt uzdolniony

jedynie z handlu drobiazgowo galanteryjnego, w każdej chwili może być umieszczony w handlu Kamila Strzyżowskiego przy ulicy Halickiej we Lwowie. 2616 3—3

Poszukuje się

realności

w obrębie miast: **Lwów, Przemyśl, Tarnów,** lub **Kraków,** z glebą orną dobrą, budynkami dobremi, gleby ornej przynajmniej 40 morgów.

Bliższą wiadomość przesłać pod adresą **K. J.** w Pruchniku, lub do *„Administracji Dzinnika Polskiego.* 2608 2—?

MYDŁO
czarne amerykańskie

najlepsze do prania nawet najcieńszej bielizny
2601 **funt po 28 centów** 2—3
w składzie świec i mydła
FRANCISZKA SIDOROWICZA
przy ulicy Sykstuskiej l. 37 dom narożny.

TANNINA-TERPENTYNA

otrzymywana za pomocą pary w fabryce **T. Höhenbergera** we Wrocławiu, od wielu lat uznana jako doskonały środek przeciw nerwowym bolom głowy, reumatyzmowi i gośćcowi. 2485 4—8

Otrzymać można 1 flakon po 75 cnt. i 1 flakon po 65 cnt., we LWOWIE w aptece **J. Piepesa,** w Stryju w aptece L. Gärtnera.

A. LEGADE

zegarmistrz we Lwowie, plac Marjacki pod l. 8,
obok handlu pana Boziewicza,
poleca swój znacznie zaopatrzony SKŁAD
ZEGARÓW i ZEGARKÓW kieszonkowych
z najsłynniejszych fabryk genewskich **po cenach niższych** aniżeli wszędzie, oraz przyjmuje reparacje, które najdokładniej wykonywa.

Tak za nowe jakoteż u mnie w reparacji będące zegarki, udzielam jednoroczną gwarancję. 2352 11—?

Przy obecnej drożyźnie najtańsze pożywienie.

EKSTRAKT ZUPOWY
tabliczka 2 centy.

Jedna tabliczka tego ekstraktu zagotowana w pół kwarty czystej wody daje pełny talerz 2602 dobrej i bardzo pożywnej zupy. 2—3

Główny skład dla Lwowa i prowincji u
F. W. Królikowskiego.
Pp. odbiorcom stosowny rabat.

120.000 talarów pr. krt.

ew. jako główna wygrana.

Wygrane po **80.000**, **40.000**, **30.000**, **20.000**, **16.000**, 2 po **12.000**, **10.000**, 2 po **8000**, 2 po **6000**, 5 po **4800**, 13 po **4000**, 11 po **3200**, 12 po **2400**, 27 po **2000**, 3 po **1600**, 55 po **1200**, 126 po **800**, 6 po **600**, 2 po **480**, 312 po **400**, 312 po **200**, 10 po **120**, 367 po **80** i 34326 po **44**, **40**, **20** itd. talarów pr. krt. zawiera przez państwo zatwierdzone i zagwarantowane. 2611 4—20

Wielkie losowanie pieniężne.

w którem ogólna suma kapitału przeszło **2 miljony 120.000 tal. pr. krt.** w niewielu miesiącach w siedmiokrotnych ciągnieniach niezawodnie wylosowaną zostanie.

Ciągnienie pierwszego oddziału, stosownie do planu, ustanowione jest na

17. i 18. Grudnia b. r.

i cena losów naznaczona:

złr. w.a. **3·50** za cały los oryg. (nie promesę)
„ „ **1·75** „ ½ „ „ „
„ „ **90** „ ¼ „ „ „

Po nadesłaniu należności w guldenach w. a., co najdogodniej robić ze względów bezpieczeństwa, w liście rekomendowanym, wysyłam bezpośrednio z bezpłatnem dołączeniem prospektu, losy oryginalne herbem państwowym zaopatrzone, nawet na największą odległość szybko i z zachowaniem tajemnicy. Zaraz po dokonaniu ciągnienia, każdy udział biorący, otrzymuje wykaz ciągnienia wraz z losem odnowionym; wygrane zaś pieniądze pod **najściślejszą dyskrecją** wypłacają się bezzwłocznie. Uprasza się o rychłe, w pełnej ufności zgłaszanie się do ciągle przez szczęście uwzględnionego domu Bankowego

Siegmund Heckscher, Hamburg.

Drugie przerobione i rozszerzone wydanie mego **„Poradnika lekarskiego w chorobach wenerycznych, podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, z przydatkiem o samogwałcie"** wyszło właśnie i kosztuje **1** złr. **20** ct.

Metoda racjonalna, pewna; gruntowne wyleczenie nawet zastarzałych i zaniedbanych wypadków, bez pozostawienia śladów we krwi; oraz skuteczna rada w razach niemocy. 2028 41—?

W celu zachowania ściślej dyskrecji, podaję na życzenie inny adres, pod którym zamiejscowi pacjenci po przeczytaniu *Poradnika* ze mną korespondować mogą. Medykamenta na żądanie za pobraniem pocztowem.

Med. Dr. Karcz
we LWOWIE
od 15 lat lekarz specjalny dla chorób wenerycznych i skórnych. Ordynuje codziennie od **8—10** i od **2—4** godziny przy ulicy **Wałowej** pod l. **3** dom Kulika.



SKŁAD LAMP

pierwszej i największej uprzywilejowanej fabryki
R. DITMARA
przy placu Marjackim we Lwowie.
Najobfitszy wybór
LAMP SALONOWYCH,
do pokojów jadalnych,
stołowych i wiszących,
tudzież
LATARŃ ULICZNYCH
do oświetlania naftą lub olejem.
Sprzedaż hurtowna i poszczegółowa
po najniższych, stałych cenach fabrycznych.
Dla odprzedających szczególne udogodnienia.
Rysunki na żądanie bezpłatnie.
Rozsyłka w całym kraju za pobraniem pocztowem.

W nowo otwartym składzie nafty

dwukrotnie rafinowana **Nafta salonowa**
Nr. I. za funt 25 ct., od ćwierć cetnara wyżej za funt 23 ct.
Nafta gospodarska
Nr. II. za funt 21 ct., od ćwierć cetnara wyżej za funt 19 ct.

Opakowania w naczynie blaszane, kamienne i beczki, oblicza się według wysokości własnych kosztów. 2488 8—15

Do P. T. posiadaczy kart udziałowych

na Losy Banku Lwowskiego.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. posiadaczy kart udziałowych, iż cały dotychczas przez Bank Lwowski prowadzony interes kart udziałowych na losy, odstąpiliśmy celem ostatecznego rozwiązania onego, c. k. uprzywil. galic. akcyjnemu Bankowi Hipotecznemu, który to Bank począwszy **od 1. grudnia b. r.** dalsze wpłaty na karty udziału przyjmować i z tychże kwitować, dotyczące losy za opłatą resztujących rat, w właściwym czasie wydawać, oraz możliwe wygrane posiadaczom ważnych jeszcze kart udziałowych wypłacać będzie.

Lwów dnia 29. listopada 1873. 2627 1—3

Bank Lwowski w likwidacji.

Zima idzie, zima idzie,
zima już przed drzwiami!

2549 1—20

Dobre, ciepłe, zimowe ubranie ochrania od przeziębienia, które jest źródłem wszelkich chorób.

Kalesony zdrowia, z najcieńszej wełny merynosów, szczególnie ciepło trzymają ciało i chronią je od przeziębienia.
1 sztuka najlepszego gatunku białych 1 złr.
1 „ patrych . . . . . 1 „
1 „ z najcieńszej owczej wełny 2 „
1 „ kolorowych . . . . 2 „

1 sztuka zwierzchniej koszuli z najcieńszej kolorowej flaneli z jedwabnym lub atłasowym przodem, stebnowanym w najpiękniejsze desenie 5 złr.

Szale męskie we wszystkich kolorach z najcieńszej wełny owczej 1 złr. 50 ct.

Szale podróżne wielkie w rodzaju pledów 2 złr. i 5 złr.

Męskie i damskie szlipsy z najcieńszej owczej wełny, jedwabiem przetykanej za szt. 50 ct. i 1 złr.

Chustki damskie i dla panienek à la Marie Antoinette, w kolorach czerwonym, niebieskim, białym i fioletowym. Chustki te są tkane z najcieńszej włóczki berlińskiej, szczególnie trzymają ciepło i są najnowsze i najpiękniejsze w obecnym sezonie.
1 sztuka dla dzieci . . . . 50 ct.
1 „ „ panienek cienka . . 1 złr.
1 „ „ dam najcieńsza . . 2 „

Kamasze męskie z najcieńszego sukna z podszewką już i z guzikami 3 złr.

Kamasze z prawdziwej moskiewskiej skóry za sprzączkami, zabezpieczające i ochraniające spodnie podczas słoty, 1 para najlepszych 5 złr.

Pończochy i skarpetki w najlepszym gatunku.
1 para pończoch dla dziewczynek . 60 ct.
1 „ „ „ dam najcieńsze . 60 „ 1 złr
1 „ flanelowych skarpetek . . 50 „
1 „ z najcieńszej wełny owczej . 1 złr.
1 „ myśliwskich skarpetek najlepszego gatunku . . . 2 złr.

Szczególnie eleganckie i wykwintne są tureckie jedwabne Caches-nez męskie, złr. 1, 2 i 5.

Damskie i dziecinne zarękawki.
1 sztuka dla dziewczynek lub dzieci 1 złr.
1 „ z naszyjnikiem do niej . 50 ct. i 1 złr.
1 „ dla dziewcząt . . . 2 złr. i 5 złr.
1 kompletny garnitur, naszyjnik i zarękawek najpiękniejszy . 5 złr.

Rękawiczki z najcieńszej miękkiej materji wełnianej.
1 para męskich . . . . . 50 ct. i 1 złr.
1 „ „ z podszewką . . 1 złr. i 2 złr.
1 „ dla dam i dziewcząt . . 50 ct.
1 „ „ „ „ z podszewką 1 złr.

Rękawiczki jelonkowe.
1 para dziecinnych . . . . 50 ct.
1 „ damskich lub dziecinnych . 1 złr.
1 „ damskich i dla dziewczynek z mankietami . . . 2 złr.
1 „ męskich . . . . . 1 złr. i 2 złr.
1 „ futrem wyłożonych, takzwanych kuczerskich rękawiczek . 2 złr.

Obszycia do obuwia zasługujące na największe zalecenie, dla zabezpieczenia nóg od zimna, uwalniają również od noszenia ciężkiego obuwia.
1 para męskich, damskich lub dziecięcych . 50 ct.

Niech będzie światło!

Nowe ulepszone lampy naftowe z przyrządem zabezpieczającym, zupełnie bezwonne, według najpiękniejszych modelów z wystawy wiedeńskiej, w pierwszym gatunku otrzymać można tylko w niżej podpisanym składzie fabrycznym. Lampy do studjów, pracy i pokojowe, zaopatrzone są w taki przyrząd, iż na 24 godziny palenia spotrzebowują tylko za 2½ centa palnego materjału.
1 lampa kuchenna . . . . 50 ct.
1 „ wisząca lub ścienna . . 1 złr. i 2 złr.
1 „ pokojowa . . . . 50 ct.
pięknej formy . . . 1 złr. i 2 zr.
1 „ gabinetowa . . . . 1 złr. i 2 złr.
1 „ salonowa szczególnie piękna 5 złr.
1 „ wisząca do przedpokoju lub warstatu . . . 50 ct., 1 i 2 złr.
1 „ salonowa wisząca piękna . 5 złr.
takaż sama, elegancka o 1, 2, 5 złr. drożej.

Pędem strzały tam!

Najprzyjemniejszą rozrywką w zimie jest ślizganie się na łyżwach, ale do tego niezbędne są dobre i odpowiednie łyżwy.

Wszystkie łyżwy zaopatrzone są w nowy amerykański przyrząd zabezpieczający.
1 para dla dzieci . . . . . . 1 złr.
1 „ „ dam lub panienek . . . 2 „
1 „ bardzo eleganckich prawdziwych angielskich . . . . . 5 „
1 „ dla mężczyzn . . . . . 2 „
1 „ najlepszych . . . . . . 5 „

Bazar Guldenowy, Wiedeń, Praterstrasse 66.

Ces. król. uprzywil. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny
wydaje we LWOWIE i przez
filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
od dnia 1. lutego 1873

ASYGNATY KASOWE

5	procentowe	za	**8**	dni po wypowiedzeniu
5½	„	„	**14**	„
6	„	„	**30**	„
6½	„	„	**60**	„
7	„	„	**90**	„

2003 40—?

Wszystkie asygnaty kasowe przed 1. lutego 1873 w obieg puszczone oprocentowane będą

od dnia 1. lutego 1873 o ½ procent wyżej

z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.
Lwów dnia 20. stycznia 1873 r. **Dyrekcja.**

LOSY MIASTA KRAKOWA

Główne wygrane złr. wal. austr.
40.000, 35.000, 20.000, 15.000 i t. d.
Najniższa wygrana złr. w. a. 30.

Najbliższe ciągnienie dnia 2. Stycznia 1874 r.

W roku 1874 i 1875 po **4** ciągnienia,
sprzedają 2004 40—?
we Lwowie: C. k. uprz. gal. akcyjny Bank hipoteczny
i filie jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze;**
„ „ **Galicyjski Bank krajowy**
i filia jego w **Brodach;**
w Wiedniu: Bank und Wechselgeschäft der Niederösterreich. Escompte Gesellschaft.

JUŻ WYSZEDŁ
Pierwszy ilustrowany
KALENDARZ RODZIN POLSKICH
na rok 1874

i zawiera:

1) Kalendarz astronomiczny i świąteczny łaciński, ruski i żydowski, z oznaczeniem zachodu i wschodu tak słońca jak i księżyca, z przepowiedniami stanu powietrza na każdy dzień i według kalendarza stuletniego.

2) Obok każdego miesiąca znajduje się ćwiartka rubrykowanego papieru na prowadzenie całomiesięcznego rachunku z dochodów i rozchodów.

3) Część gospodarcza, popularnie napisana, obejmuje półtora arkusza ścisłego druku. Znajdują się przy niej także treściwe rady do użytku w każdym domu.

4) Część informacyjna zawiera: przepisy pocztowe ze wszystkiemi taryfami; **rozkład jazdy na wszystkich kolejach galicyjskich wraz z cenami z każdej stacji;** przepisy telegrafu wraz z taryfami należytości za depesze; taryfę jazdy fiakrów we Lwowie; taryfę stemplową, kombinacyjną; jarmarki w Galicji i nakoniec rozprawę popularną o asekuracjach na życie.

5) Część literacka **z dwunastoma humorystycznemi ilustracjami,** zawiera: *Poemat o Saturnie,* panującym w tym roku planecie; kalendarz proroczy; przypowieści Rabbi-Ben-Osy, aforyzmy, intermezza i następujące fejletony: a) Monolog galicjanina *Co mi tam!* b) *Złoty psalm Rabina Olle Wille;* c) *List pasterski* Ultramontanusa; d) *Tęsknota do kraju niebieskich migdałów;* e) *Z wilczego brewiarza;* f) *Do młodzieży tombakowej;* g) *Realistka;* h) *Projekt do nowego egipskiego sennika;* i) *Spotkanie;* k) *Dobre rady podśmietania;* l) *Rozpamiętywania adwentowe starego kawalera;* m) *Wyjątki z nowego słownika konwersacyjnego.* Wszystkie te prace są pióra **Chochlika.**

Następują: Powieść Jana Lama: *Polskie szczęście;* dwie powiastki Kalasantego Czopa: *Jak się mój wujaszek ożenił* i *Historja Lola na wystawie wiedeńskiej;* a kończy się część literacka *Historją o głupim Michlu.*

W ogłoszeniach znajdują się wszystkie większe firmy lwowskie.

Cały kalendarz obejmuje **19** arkuszy druku ścisłego.

Cena jednego egzemplarza tylko 50 cnt. w. a. 2406 11—?

Osobom biorącym tuzinami odstępuje się stosowny rabat.

Nabyć można we wszystkich księgarniach i główniejszych handlach. Główny skład *w Drukarni Dziennika Polskiego l. 52 na dole* i w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* we Lwowie.

(D. c. n.)

Właściciel ... Henryk ...owicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.